

Przedwzrostek

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 252

Wydanie

Ł

Rok 64

Poniedziałek 5 listopada 1934



W minioną sobotę przyjechali do Poznania owacyjnie witani przez tłumy publiczności bohaterzy przestworzy, zw. wieczny tegorocznego Challengeu i Gordon Benneta: Kpt. Bajan, kpt. Hynek, por. Pomaski i sierż. Pokrzywka. Zdjęcie przedstawia dzielnych pilotów na tle panoramy poznańskiej.

Rząd Doumergue'a uchwalił nową konstytucję

Ministrowi radykalni zachowują wolną rękę w sprawie głosowania nad prawem rozwiązania Izby.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi: Rada ministrów przyjęła dziś w pełnym składzie większością głosów projekty reformy państwa przedstawione przez przewodniczącego Rady ministrów. Po posiedzeniu złożył prasie min. Herriot imieniem ministrów, należących do partji radykalnych socjalistów, następujące oświadczenie: „Ministrowie, należący do partji radykalnej, zachowują wolną rękę w sprawie głosowania nad prawem rozwiązania Izby“.

Paryż. (PAT.) Havas donosi, że projekty reformy państwa ograniczają maksymalną liczbę członków gabinetu do 20, nie licząc premiera, który nie będzie plastował żadnej teki. Prezydent Republiki będzie miał prawo rozwiązywania Izby w pierwszym roku kadencji jedynie za zgodą Senatu, w następnych zaś latach bez zgody Senatu. Nowe wydatki budżetowe

dopuszczalne będą jedynie przy skompensowaniu ich przez odpowiednie dochody. Jeżeli nowy budżet nie będzie uchwalony na czas, to obowiązywać będzie budżet roku poprzedniego. — Państwo zabezpieczać będzie stałość karjery urzędniczej, lecz wszelkie porzucenie pracy nieuzasadnione lub zorganizowane, uważane będzie za zerwanie kontraktu.

Tajfun zabił 250 ludzi

Pięć tysięcy domów zniszczonych

Saigon. (PAT.) Nad wybrzeżem w pobliżu Saigonu przeszedł niezwykle silny taj-

fun, który poczynił ogromne szkody. Według dotychczasowych obliczeń 250 osób utra-

ciło życie. Pięć tysięcy domów zniszczonych. Na polach zniszczył huragan wszystkie zbiory. Wskutek wezbrania rzek wody pozrywały tamy i spowodowały powódź. Komunikacja kolejowa na odcinku, nad którym przeszedł tajfun, została przerwana.

Premjer Gömbös w Rzymie

Rzym. (PAT.) Ag. Steffani donosi, że w dn. 5 b. m. przybędzie do Rzymu premjer Gömbös, który odbędzie z Mussolinim narady nad aktualnymi zagadnieniami ogólnopolitycznymi, specjalnie zaś nad zagadnieniami, obchodzącymi równocześnie Włochy i Węgry.

Kurator w „Kwoce“

Warszawa, 4. 11. Wobec nieporozumień w „sanacyjnym“ Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet komisariat rządu miasta Warszawy zdecydował wyznaczyć przy Związku kuratora przymusowego. Mianowano nim dr. Annę Pohowską, żonę wiceprezydenta miasta Warszawy.

Angielski przykład dla kraju „papuzich zachwyty“

Samowystarczalność osiągniemy jedynie drogą zaspakajania wymagań i upodobań konsumenta

Niema już dzisiaj państwa, które nie zdążyłyby usilnie do zdobycia samowystarczalności w każdej dziedzinie wytwórczości, możliwej do uruchomienia przy pomocy środków i zasobów krajowych. W ślad za temi usilowaniami idzie coraz intensywniejsza propaganda na rzecz wyrobów krajowych, wzywająca obywateli kraju do dawania pierwszeństwa wyrobom krajowym, a nawet do zupełnego wyrzeczenia się kupowania wyrobów i towarów zagranicznych.

Doniedawna niektóre państwa nieco wstydliwie uprawiały propagandę wytwórczości krajowej, jako sprzeczną z zasadami wolnej konkurencji między-

narodowej. Ale odkąd handel światowy uległ przemożnemu ciśnieniu dążeń autarkicznych, odkąd nawet Anglja — kolebka liberalizmu gospodarczego — zaczęła propagować hasło „Kupujcie tylko wyroby angielskie“, zaś Francja założyła wielkie towarzystwo popierania wytwórczości krajowej i cała rozbrzmiała hasłem samowystarczalności, — odtąd przysły ostatnie wątpliwości, jakie w stosunku do tej propagandy żywiono.

Przeciwnie, propagandzie tej zaczęto przypisywać zgoda nieoczekiwane możliwości. Tak np. spotkaliśmy się ze zdaniem, że propaganda wytwórczości krajowej przywróci polityce handlowej charakter... liberalny. To niespo-

dziewane rozumowanie tłumaczy się następująco. Gdy — dzięki wpojeniu hasła samowystarczalności — obywatel poczuwać się będzie do obowiązku popierania przedewszystkiem produkcji krajowej, gdy zrozumie, że w jego własnym interesie leży, aby nie wydawał pieniędzy, zarobionych w kraju, na towary, sprowadzane z zagranicy, wówczas państwa będą mogły zliberalizować swoją politykę handlową w stosunku do zagranicy, ludność bowiem będzie kupowała tylko takie towary zagraniczne, których nie wytwarza się w kraju.

Zdania powyższego w całej pełni podzielać nie można, aczkolwiek tkwi w niem sporo prawdy. Jednak kto tak

rozumuje, nie docenia wagi przeobrażeń, jakie dokonały się w ostatnich latach w dziedzinie handlu światowego. Ogromny rozwój handlu kompensacyjnego związał eksport z importem. — Chcąc dzisiaj wywozić, musimy przywozić, w przeciwnym bowiem razie nie doszłyby do skutku liczne transakcje, oparte na zasadzie „do ut des“. — W świetle dzisiejszej rzeczywistości propaganda wytwórczości krajowej ma nowe zadanie do spełnienia. Mianowicie następujące:

Trzeba koniecznie przeprowadzić — że się tak wyrazimy — „inventaryzację“ importu, t. j. szczegółowe, drobiazgowo ujawnienie tego, co się przy-

wozi z zagranicy. Rzecz wydaje się nader prosta, ale w rzeczywistości do tej pory nie wiemy, w zakresie jakich towarów można mówić o zbytnim wzroście niezbędnych importów. Praktyka uczy, że sporo towarów, sprowadzanych z zagranicy, bo w kraju niewytwarzanych, możnaby jednak produkować w Polsce, pod warunkiem należytego zorganizowania wytwórczości i zbytu.

Zrozumieli to znakomicie Anglicy. Niedawno miała miejsce w Londynie inauguracja współpracy handlu z przemysłem w dziedzinie popierania krajowej produkcji. Była to bardzo ciekawa impreza. Pod protektoratem wysoko postawionych osobistości urządzili importerzy angielscy wystawę towarów zagranicznych, sprowadzanych do Anglii. Każdy eksponat był zaoparty w kartkę, na której wypisano, skąd ten towar pochodzi, kto go produkuje, jaka klientela go kupuje i po jakiej cenie jest sprzedawany w detalu w Anglii. Wystawa była dostępna tylko dla przedstawicieli przemysłu angielskiego, aby im dać okazję do dokładnego zaznajomienia się z potrzebami ludności angielskiej, których nie zaspakaja wytwórczość krajowa.

Tak więc, nie wystarczy zachęcać ludzi do kupowania wyrobów krajowych — co skądinąd jest rzeczą niezmiernie ważną i potrzebną szczególnie w Polsce, kraju „papuzich zachwyłów”

Poświęcenie mostów w Gdańsku

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj w południe odbyło się uroczyste poświęcenie dwóch wielkich mostów nad t. zw. Wisłą Królewicką, jednego pod Stutthofem a drugiego pod Fischer Babke na terenie Wolnego Miasta.

Anarchiści hiszpańscy grożą

Madryt. (PAT.) Policja w Barcelonie wykryła wielki skład tajnych ulotek, z treści których wynika, że organizacje anarchistyczne postanowiły ogłosić strajk generalny w razie wykonania choćby jednego z wyroków śmierci, wydanych na powstańców.

Podwójny lot do Melbourne zakończony

Londyn. (PAT.) Dwaj angielscy lotnicy Jones i Waller wylądowali wczoraj wieczorem na lotnisku w Lympe, powracając ze swego podwójnego lotu na trasie Londyn-Melbourne i z powrotem. Lot swój w jedną i drugą stronę odbył w ciągu 13 dni, 6 g. i 43 min. Lot powrotny z Melbourne do Londynu trwał 6 dni, 15 g. i 39 min.

Bomba w hotelu dyplomatycznym

Hawana. (PAT.) W hotelu „Presidente”, który zamieszkuje przeważnie członkowie korpusu dyplomatycznego, nastąpił wybuch bomby. Budynek został uszkodzony. Przypuszczają, że zamach jest dziełem komunistów.

Spadnie deszcz nowych odznaczeń

Warszawa, 4. 11. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym zostaną rozpatrzone wnioski, dotyczące odznaczeń w dniu 11 listopada. Liczba osób, które otrzymają ordery „Polonia Restituta” będzie ograniczona do kilkuset, a liczba odznaczonych krzyżami zasługi przekroczy cyfrę 1500 osób. (w)

Nowa konferencja

Londyn. (PAT.) Jak donosi „News Chronicle” rząd angielski, a właściwie premier MacDonald, nosi się z zamiarem zaproszenia mocarstw do Londynu na międzynarodową konferencję w sprawie handlu bronią. Konferencja ta nie byłaby pod auspicjami Ligi Narodów i nie miałaby bezpośredniego związku z rozbrojeniem, wobec czego Niemcy mogłyby brać w niej udział.

Dziennik twierdzi, że w odpowiedzi na nieoficjalne zapytanie Niemcy oświadczyły, iż chętnie wysła swego delegata. „News Chronicle” wątpi jednak, aby inne mocarstwa, a zwłaszcza Sowiety i Mała Ententa, zgodziły się na odseparowanie tego rodzaju rokowań od Ligi Narodów.

— ale trzeba dbać również o to, aby produkcja krajowa zdolna była pod każdym względem zaspakajać wymagania i upodobania konsumenta krajowego. Byłoby rzeczą niezmiernie wskazaną, aby zasłużony Związek Obrony

Przemysłu Polskiego wespół z ruchliwą dyrekcją Targów Poznańskich podjęły inicjatywę urzadzenia w Poznaniu „wystawy importu”. Warto o tem pomyśleć teraz właśnie, podczas trwania tygodnia propagandy przemysłu polskiego!



Bajan, Hynek i Pomaski w Poznaniu

Wczoraj, w sobotę popołudniu, przybyli do Poznania, na zaproszenie miejskiego komitetu L. O. P. P., zwycięzca Challenge'u 1934, kapitan Bajan i tegoroczni zdobywcy pucharu Gordon Benneta, kap. Hynek i por Pomaski. Na fotografii widzimy tłumy przed dworcem poznańskim, witające entuzjastycznie polskich bohaterów przestworzy, znajdujących się w samochodzie, oznaczonym krzyżykiem, a na prawo u góry kap. Bajana w otoczeniu korporantów poznańskich.

Sprawa Berezy na posiedzeniu Sejmu?

Premjer Kozłowski złoży oświadczenie

Warszawa, 4. 11. — Stery rządowe zastanawiają się nad taktyką, jaką należy zastosować wobec zarzutów, jakie będą podniesione podczas dyskusji budżetowej. Mówią, że ze strony opozycji będzie poruszona sprawa Berezy Kartuskiej i w odpowiedzi na to złoży premjer Kozłowski oświadczenie.

Brane jest także podobno w rachubę wystąpienie wiceministra Siedleckiego, jednego z najbliższych współpracowników prezesa Klubu B. B., plk. Sławka. Wystąpienie to jest bardzo charakterystyczne, wobec obecnych tarć na terenie B. B. i głosów o ustąpienie podsekretarza Siedleckiego. (w)

Handel żywym towarem

Policja ujęła żydowskich suterenów

Łódź, 3. 11. — Policja łódzka zlikwidowała dom schadzek, prowadzony przez reemigranta z Niemiec, Dawida Boksina i jego żonę Dorę, przy ul. Kościuszki 26.

Boksina w 1924 roku zbiegł z Łodzi do Niemiec skazany za sutenerstwo. ram prowadził również lupanary i wydany został po przewrocie hitlerowskim.

Powróciwszy do Łodzi w marcu 33

r., rozpowszechniał ulotki o otwarciu specjalnego zakładu manicure dla pań pod firmą „Dora”.

Całkowity zysk pobierali sutenerzy, dając swym pracownikom drobne sumki i utrzymanie żydowskich suterenów osadzono w więzieniu.

Po przeprowadzeniu dalszych dochodzeń, aresztowani zostali dwaj synowie Boksina, Szmul i Rydwan, którzy byli pomocnikami rodziców.

Niemcy bankrutują?

Berlin. (PAT.) Bank Rzeszy podaje do wiadomości, że z uwagi na niepomysłny stan sytuacji dewizowej zmuszony jest do skorzystania z przyznanego mu berlińskim układem transferowym z dn. 29 maja 1934 r. prawa i wstrzymuje 40 proc. obsługę gotówkową z tytułu procentów, płatnych w okresie od 1 lipca rb. do 30 czerwca 1935 r. od zagranicznych zobowiązań.

Nadmierna gorliwość

Warszawa (Tel. wł.) Urząd skarbowy w Opocznie (ziemia radomska) wymierzył w tym roku znacznie większe podatki niż w ubiegłym roku i w swojej zapamiętałości obciążył podatkiem dochodowym żebraków oraz osoby korzystające z ofiarności publicznej. Władze skarbowe z Kielc mają wysłać do Opoczna inspektora na przeprowadzenie śledztwa. (w)

Epidemia szkarlatyny

Czerniowce. (PAT.) W Kiszyniowie (miasto w Bessarabji na północny Rumunji — red.) szerzy się gwałtownie epidemia szkarlatyny. W jednym tylko szpitalu miejskim leży obecnie około 100 chorych. Ubiegły tydzień przyniósł nowy wzrost epidemji.

Nalógowy morfinista

Berlin. (PAT.) W klinice berlińskiej dokonano włamania do apteki szpitalnej, skąd skradziono większą ilość morfiny. Kradzieży dokonał dr. Raab z Monachjum, nalógowy morfinista, który zgłosił się do zarządu kliniki z prośbą o zezwolenie na zapoznanie się z urządzeniami laboratoryjnymi.

Policja stwierdziła, że przed kilkoma dniami skradł on większą ilość morfiny w szpitalu w Eppendorf pod Hamburgiem.

Dymisja Muellera?

Berlin. (PAT.) Kręzą tu pogłoski, że „biskup” Mueller, głowa kościoła niemiecko-ewangelickiego, uda się w najbliższym czasie na dłuższy urlop wypoczynkowy. Jak wiadomo, Mueller jest ostro zwalczany przez biskupów ewangelickich, zgrupowanych w t. zw. „synodzie wyznaniowym”.

Gwałtowny tajfun

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesień z Szanghaju, nad okolicami graniczącymi z zatoką Tonking (zatoka m. Chińskiego) przeszedł straszny tajfun. Największe szkody wyrządził on w okręgu Vinh, gdzie zabitych zostało przeszło 250 osób. Kilka tysięcy domów legło w gruzach. Zabitego zostało również bardzo wiele bydła; poważne szkody wyrządzone zostały w zbiorach.

Pierwszy śnieg

Łódź, 3. 11. — Wczoraj spadł w Łodzi w obfitej ilości pierwszy śnieg, kryjąc nawierzchnię ziemi na kilka centymetrów.

Orczykiem w głowę

Łódź, 3. 11. — Na tle rywalizacji o dziewczynę, Jan Błażejewski we wsi Oleśnica zabił Marjana Jaśkiewicza, rozbijając mu orczykiem głowę. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. Jaśkiewicza aresztowano.

Aresztowanie w Łodzi

Łódź. (PAT.) W związku z ujawnionymi nadużyciami w kuchniach dla bezrobotnych aresztowano Antoniego Sitkiewicza i Stefana Kalużyńskiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek zarządzeń władz sądowno-śledczych.

Zbrodniczy syn

Łódź, 3. 11. Stefan Fraszka z ul. Odyńca 14, skazany został przez sąd w Łodzi na 10 miesięcy więzienia za to, że dnia 26 września rb., będąc w pijanym stanie, wszczął awanturę ze swoją matką, pozostającą na jego utrzymaniu i pobił ją dotkliwie, a następnie oblał naftą i usiłował ją podpalić.

Pożar

Łódź, 3. 11. W zakładach przemysłu drzewnego Silwar. przy ulicy Srebrzyńskiej 2 wybuchł pożar. Przybyłe dwa oddziały straży ogniowej ugasiły pożar. Straty są znaczne.

Wyrafinowana zemsta

Łódź, 3. 11. W Jaroskach 21-letni Stefan Burajski z zemsty za odmowę zezwolenia na zaślubienie córki, powiesił się w stajni swego sąsiada, tuż nad jego posiadaniem, które ułożył sobie właściciel pilnując koni. Zwłoki znalezione o świcie.

Losowanie pożyczki budowlanej

W piątek, 2. b. m. odbyło się ciągnięcie 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej I serii. Wylosowano:
Zł 250 000 — nr. 793931.
Zł 50 000 — nr. 695135.
Po zł 10 000 — nr. nr. 140543, 303264, 24084, 921538, 949421, 122326, 821425, 353105, 981934, 471859.

Po zł 1 000 — nr. nr. 49243, 611480, 154113, 452874, 860006, 842343, 920419, 282298, 115041, 478663, 933716, 220720, 492056, 179137, 906202, 163477, 968169, 902962, 655800, 538028, 122072, 835037, 297256, 218721, 467900, 132017, 369791, 019157, 616077, 873833, 560854, 234519, 80350, 125606, 108743, 5236, 875879, 677625, 987438, 829573, 918672, 579459, 85026, 35336, 110839, 539071, 595204, 241883, 976900, 832463, 135140, 170777, 755257, 451223, 883937, 499383, 85663, 33322, 803321, 222763, 010937, 687269, 54519, 573751, 755920, 256269, 159514, 980254, 288073, 993123, 63818, 199747, 346883, 640397, 603031, 47327, 969617, 777566, 405128, 582620, 297318, 833858, 900293, 947285, 361841, 526962, 319745, 564991, 429120, 634360, 904507, 329928, 987004, 162260, 594651, 112583, 978840, 173008, 262920, 845140.

UWAGI

W Hyde Parku, gdy jeszcze ostatnie promienie słońca jesiennego wyciągają mieszkańców Londynu na przechadzkę, widzieć można następujący — autentyczny — obrazek:

Młoda panienka, z blokiem rysunkowym w ręku, siedzi na składanym taburecie i szkicuje przygodny pejzaż. Obok niej duży płakat, na którym obwieszca przechodniom, że na życzenie robi też karykatury. Trzeba tylko chwilkę cierpliwości — no i niewielkiej zapłaty!

I nie potrzebuje się skarżyć na brak klientów: bony z dziećmi, starsze panie z pieśkiem, czasami eleganci lub rozchichotane pensjonarki. Zagadnięta, odwraca artystka swój ludny profil od pejzażu, przez chwilę lustruje „model” i po paru pociągnięciach karykatura jest gotowa.

Anglicy mają zmysł humoru i przepadają za dobrą karykaturą. Z reguły też nie śmia krytykować artysty, który — nie jego to wina! — widział „model” właśnie tak a nie inaczej. Artystka z pracy tej żyje, zaprzęgnąwszy talent swój na rzecz przetrwania kryzysu. Pomysłowość!

Pewien malarz paryski wpadł na pomysł, który mógłby ułatwić dolę licznym artystom w ciężkich obecnie czasach. Zaczął trudnić się malowaniem godel sklepowych wkladając w sztukę tę cały swój artystyczny. Podobnie jak swego czasu Holbein, który wymalował wywieszki dla pewnego szewca, albo później Géricault, którego godło z białym rumakiem ozdobiło pewną gospodę w okolicach Paryża.

Chodzi teraz tylko o to, aby zapomnianą sztukę malowania godel przez artystów znowu wskrzesić. Najlepszą drogą ku temu jest, aby ktoś z istotnie znanych malarzy dał początek.

Obecnie moda ta wychodzi z Paryża. To dobre omen. Kiedy dojdzie do Polski? Oby czempredzej! — mówią ci, co artystom życzą dobrze.

W Stanach Zjednoczonych, jak gdzieindziej, wielu malarzy korzystać teraz musi z zasiłku bezrobocia. Ale, aby nie demoralizować braci malarzkiej, ustanowiony został swoisty warunek: co 10 miesięcy musi malarz, który pobiera zasiłek, wykaazać się choćby jednym namalowanym obrazem. Wygląda to trochę śmiesznie, ale ma swój moralny sens. Bo w dobre, kiedy obojętność dla sztuki może niejednego artystę zniechęcić do pracy, widzi on, że jest mimo wszystko ktoś, kto obrazów-jego pożąda.

Nowojorskie muzeum sztuki nowoczesnej otworzyło niedawno wystawę tych właśnie obrazów „obowiązkowych”. I, o dziwo!, miała ona niezwykle powodzenie. Pomysł wzbudził zainteresowanie u publiczności, a artystom dał w rezultacie dochody.

Malarze, wykażcie pomysłowość!

Prezydent Zamorra i jego syn



Paryż. (PAT). Z Madrytu donoszą:

Po posiedzeniu rady ministrów premier Lerroux odczytał deklarację następującej treści:

„Specjalne dochodzenie zostało wszczęte przeciw kapralowi Ludwikowi Zamorra, synowi prezydenta republiki. Ludwik Zamorra odbywał służbę w garnizonie Jaca. Popelnił on pewne przewinienie wojskowe. Rząd poinformował o fakcie prezydenta republiki, który oświadczył, że sprawiedliwości musi stać się zadość i zażądał od władz wojskowych spełnienia obowiązku”

Na zapytanie dziennikarzy, premier zaznaczył, że przewinienie nie wydaje mu się groźne.

W Zagłębiu Saary przygotowywał się zamach hitlerowski

Francja w porozumieniu z Anglią pokrzyżowała nieobliczalne plany narodowych socjalistów przez oddanie do dyspozycji prezydentowi Knoxowi regularnych wojsk francuskich

Londyn. (PAT). Korespondent PAT. w Londynie zebrał u osób dobrze poinformowanych następujące wiadomości w sprawie oddania wojsk francuskich do dyspozycji komisji rządzącej na terytorjum Saary.

Brytyjski chargé d'affaires w Paryżu odbył w październiku rozmowę z min. Lavalem, w której poruszył sprawę bezpieczeństwa na obszarze Saary i podkreślił, że rząd jego z zaniepokojeniem śledzi rozwój sytuacji na tym terenie. Zdaniem Anglii, dojrzewa tam możliwość zamachu narodowo-socjalistycznego. Brytyjski chargé d'affaires podkreślił również, że rząd brytyjski obawia się o osobiste bezpieczeństwo prezydenta komisji terytorjum Saary Knoxa i oznajmił, że dla zapewnienia mu tego bezpieczeństwa wydelegował do Saarbrücken 4 agentów Scotland Yardu.

Rząd brytyjski uważa za konieczne uzgodnić z rządem francuskim niezbędne postanowienia, zmierzające do utrzymania porządku. Wszelkie próby zmobilizowania policji międzynarodowej dla ochrony porządku na terytorjum Saary, zdaniem Anglii, nie mogą być brane pod uwagę. Rekrutacja z różnych krajów i elementów nie może zapewnić bezpieczeństwa.

Rząd brytyjski uważa przeto, że jedynie regularne wojsko jest w stanie dać niezbędną ochronę dla utrzymania porządku i zapewnienia autorytetu, reprezentującego Ligę Narodów prezydenta komisji terytorjum Saary. Najbardziej praktycznym, jeżeli nie jedynym rozwiązaniem jest oddanie, w razie potrzeby, do dyspozycji temu prezydentowi wojsk francuskich, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie. Decyzja Rady Ligi Nar. z r. 1926 udzielająca prezydentowi komisji terytorjum Saary prawo zwrócenia się o pomoc wojsk aliantów w razie bezpośrednio grożącego niebezpieczeństwa, stanowi dostateczną podstawę prawną dla powzięcia podobnej decyzji.

Rząd paryski postanowił wziąć na siebie odpowiedzialność za porządek na terytorjum Saary. Ambasador francuski w Londynie zakomunikował tę decyzję w ub. wtorek brytyjskiemu min. spr. zagr. Simonowi, podkreślając, że jego rząd nie będzie uważał ewentualnej akcji wojskowej jako okupacji terytorjum Saary, lecz jedynie jako akt, mający na celu podtrzymanie autorytetu Ligi Narodów.

Wczoraj nadeszła do Londynu wiadomość z Berlina, iż rząd niemiecki kwestionuje legalność decyzji ewentualnego wprowadzenia wojsk francuskich na terytorjum Saary. Uchwała Rady Ligi Nar. z r. 1926, zdaniem gabinetu Rzeszy, nie stanowi dostatecznej podstawy prawnej dla powzięcia tego rodzaju decyzji. Berlin uważa poza tem, że obszar Saary jest terytorjum niemieckim i że przekroczenie tych granic przez wojska francuskie stanowiłoby naruszenie traktatu lokarneńskiego. Rząd niemiecki zdecydowany ma być w razie wkroczenia tych wojsk do Saary zakwestionować legalność decyzji Francji w trybunale haskim oraz wezwać gwarantów traktatu lokarneńskiego do obrony granic Niemiec. Ten punkt widzenia rządu

niemieckiego zakomunikowany miał być wczoraj ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Saarbrücken, że pełnomocnik kanclerza Rzeszy na obszarze Saary Buerckel ogłosił rozkaz do członków szturmówek i sztafet ochronnych na pograniczu Zagł Saary, w którym zaprzęca twierdzeniu, jakoby oddziały szturmowe zamierzały dokonać puczu na obszarze Saary.

Aby odebrać obcym mocarstwom wszelką możliwość upozorowania mi-

litarnej okupacji, pełnomocnik Buerckel polecił, aby w okresie od 10 stycznia do 10 lutego 1935 r. w strefie pogranicznej o szerokości 40 km noszenie uniformów, ogłaszanie apelów, wszelkich ćwiczeń oraz zgromadzeń było zaniechane. Poza tem kierownik „niemieckiego frontu” Pirro w rozkazie do członków tej organizacji oświadczył, iż ci członkowie, którzy nie posiadają należytej dyscypliny zostaną niezwłocznie usunięci z szeregów „niemieckiego frontu” oraz przekazani do dyspozycji prokuratora.



Wychowankowie szkoły kadetów Sandhurst College w Surrey w Anglii udają się na zawody sportowe w takich oto ubrankach, przypominających uniformy więźniów.

Grozi nam krótka ale ostra zima

Prognozą tego było suche lato i obecna wilgotna pogoda

Warszawa, 4. 11. Początek listopada przyniósł radykalną zmianę temperatury. W wielu miejscowościach spadł przelotny śnieg. Tatry pokryte są grubą warstwą śniegu, sięgającą 10 do 13 cm. grubości. Według zapowiedzi meteorologicznych wilgotna i ciepła pogoda w ostatnich dniach października oraz dość suche lato mają wrożyć późną, ale ostrą zimę. Mamy więc przed sobą okres ciężkich jesiennych niepogód, chłódów i de-

szarów, a w perspektywie od połowy grudnia surowe mrozy.

General - gubernator dia Asturji

Madryt. (PAT). Rada Min. postanowiła mianować specjalnego general-gubernatora w okr. Asturja, który był głównym ośrodkiem powstańczym. General-gubernator otrzyma bardzo szerokie pełnomocnictwa. M. in. zadaniem jego będzie oczyszczenie nauczycielstwa z elementów komunistycznych, które w znacznym stopniu przyczyniły się do wybuchu powstania.

Eskadra podwodnych łodzi hiszpańskich w Wenecji

Wenecja. (PAT). Przybyła tu z wizytą eskadra podwodnych łodzi hiszpańskich. Z powodu przybycia marynarzy hiszpańskich odbyła się w Wenecji uroczystość z udziałem ambasadora hiszpańskiego w Rzymie, który specjalnie w tym celu przybył do Wenecji.

Balkany strażnicą pokoju

Stwierdzają to przedstawiciele państw bałkańskich na zjeździe w Ankarze

Paryż (PAT). Ag. Havasa donosi z Ankarę:

Ministrowie spr. zagr. państw, wchodzących w skład t. zw. Ententy Bałkańskiej, podpisali statut tej Ententy, poczem zredagowali wspólny komunikat, stwierdzający co następuje:

„Na Bałkanach pokój nie jest w niebezpieczeństwie lecz o ile wisi nad nim groźba gdzieindziej, to zespolenie działalności Ententy Bałkańskiej z innymi czynnikami pozwala jej opano-

wać sytuację na Bałkanach. Oto rada państw M. Ententy podkreśla rozwój swoich stosunków z szeregiem państw, nie wchodzących w jej skład.

„Na mocy uchwalonego statutu organem wykonawczym Ententy Bałkańskiej będzie rada, złożona z ministrów spr. zagr. państw wchodzących w jej skład. Przy radzie utworzy się stały sekretariat. Poza tem przewidziane jest powołanie do życia rady ekonomicznej.”

Londyn najbezpieczniejszym miastem na świecie

Dzięki doskonale zorganizowanej służbie bezpieczeństwa przestępczość maleje z roku na rok

Największe miasto na świecie, stolica Anglii Londyn, liczący zgórą 8 milionów mieszkańców, może wskazać z dumą na małą liczbę morderstw w porównaniu z innymi wielkimi miastami.

W ostatnich 20 latach w Londynie naliczono 400 morderstw.

Nie przypadają wobec tego nawet dwa morderstwa na jeden miesiąc, gdy statystyki policyjne w Paryżu, Berlinie i w Nowym Jorku wykazują poczwórną cyfrę. Można więc uznać prawdziwość twierdzenia, że zbrodniczość w Londynie została niemal zupełnie usunięta.

W roku 1933 wydarzyło się 21 morderstw. Wszystkie bez wyjątku wyjaśniła policja londyńska. W 11 wypadkach sprawcy morderstwa popełnili samobójstwo. We wszystkich pozostałych wypadkach morderców ujęto. Z owych dziesięciu morderców sześciu uznano winnymi i wymierzono im karę, trzech uznano za niezdolnych do odpowiedzialności sądowej i zamknięto w zakładach dla umysłowo chorych, a tylko jeden został uwolniony od kar. Wszystko to jest zasługą Scotland Yardu.

Podobnie wyglądają statystyki, ogłoszone w innych dziedzinach przestępczości. W Londynie dokonywanych jest

przeciętnie 100 rabunków ulicznych w roku

Liczba kradzieży sięga wciąż jeszcze poważnej cyfry 80 000. Szósta część kradzieży dotyczy rowerów. Właściwe włamania ograniczają się do 500 wypadków. Jeśli chodzi o wysokość łupu, to warta część wszystkich kradzieży nie przynosi sumy 1 funta a dopiero 20 część dosięga sumy 50 funtów szterlingów.

Nietylko sam lek przed Scotland Yardem powstrzymuje zbrodniarzy i złodziei przed wykonywaniem przestępczych czynów. Przyczynia się do tego również

spóśób, w jaki pracują sądy angielskie.

Zaletami ich jest szybkość, pewność i bezwzględność. Podejrzany o zbrodnię przestępca staje przed sądem i otrzymuje zasłużoną karę już w dwa tygodnie po aresztowaniu go.

Karę śmierci wykonuje się wciąż jeszcze przez powieszenie.

Ale działalność sądu przygotowuje najpierw policja.

Organizacja Scotland Yardu i jego metody są godne uznania, jakim cieszą się w całym świecie. Wszystkie zagraniczne policje posyłają swoich najlepszych urzędników na wyszkolenie do Scotland Yardu.

„Wszystko widzieć i wiedzieć” — to jest dewiza urzędników Scotland Yardu.

Agent Scotland Yardu nie waha się wejść do domu, ażeby dowiedzieć się od portjerów i służby domowej o tem, co mu jest potrzebne. Ten prymitywny system posiada swoje duże zalety. Wszystkim detektywom wpaja się zasadę, że należy zawsze mieć „zamknięte usta i otwarte oczy”. System meldowania się nie istnieje w Londynie. Ale

wszyscy mieszkańcy Londynu znajdują się nieustannie pod czujną i niewidzialną opieką policji.

Drugim momentem jest wychowanie późniejszego detektywa. Tutaj niema amatorów, ani podejrzanych osobników, jakimi posługuje się policja w innych krajach w celu wyjaśnienia przestępstwa. Każdy detektyw musi zaczynać swoją karierę jako zwyczajny policjant na ulicy, w czarnym mundurze konstabla. Chodzi o nabycie właściwości, niezbędnych dla detektywa: zimnej krwi i przytomności umysłu.

Trzecią zaletą Scotland Yardu jest jego organizacja. Wszystkie grupy policji są organizacyjnie związane i podlegają kierownictwu jednego szefa. Skoro popełnione zostanie przestępstwo, to zadanie Scotland Yardu nie ogranicza się do jego wyjaśnienia, lecz sięga dalej, aż do skargi

Jak wynaleziono bibulę

Przypadek, jak wiadomo, jest często nitką wynalazków. Dzięki przypadkowi została wynaleziona również bibuła. Zanim wynaleziono bibulę, posługiwano się do suszenia atramentu piaskiem lub piwołem. Dopiero w połowie zeszłego stulecia w pewnej piarpini w Berkshire, w Anglii, wyprodukowana została pierwsza bibuła. Robotnik tej piarpini, który miał powierzone oglądanie fabrykacji masy papierowej, zapomniał włożyć do kotła konieczną ilość kleju. Rozgniewany właściciel, który poniósł znaczną stratę, wydal robotnika, i nie wiedząc, co począć z zepsutym papierem, wyrzucił go na podwórze. Po pewnym jednak czasie spostrzegł, że papier wchłania kropki deszczu i wpadł na pomysł podrukowania takiego papieru do osuszania atramentu. S. P.

sądowej. Instancje, które w innych krajach opóźniają przebieg procesu, tutaj są uproszczone.

Scotland Yard zastępuje jednocześnie prokuratora i sędziego śledczego.

Dopiero potem następuje rozdział mię-

dzy władzą sądową a egzekutywą.

Na tych starych podstawach, które nie zmieniły się od wielu lat, oparta jest organizacja Scotland Yardu. Korzysta on przytem z wszystkich najnowszych zdobyczy techniki. Samochody, nawet helmy policjantów, zaopatrzone w aparaty radio-

we, umożliwiają stałe połączenie patroli policyjnych z centralą. Przestępczość zmniejsza się w Anglii coraz bardziej i niedaleki jest czas, w którym zniknie ona w Anglii niemal zupełnie.

„Czarny Napoleon“ wyspy Haiti

Toussaint Louverture, syn królika murzyńskiego bohaterem narodowym państwa czarnej rasy

Niedawno temu wojska amerykańskie opróżniły małą republikę wyspiarską Haiti, która od roku 1915 pozostawała pod ich okupacją. Między sensacyjnymi depeszami wojennymi roku 1914 mało zwracała uwagę wiadomość, według której kanonierka amerykańska „Machias” wysadziła na ląd wojska amerykańskie na wysokości stolicy Port-au-Prince. Pod osłoną amerykańskich wojsk

zabrano cały zapas złota republiki wartości 500 000 dolarów i odesłano do Ameryki.

W tych dniach Ameryka przywróciła wolność wyspie. Wszędzie odbywają się uroczystości i obchody na cześć oswobodziciela wyspy, Toussaint Louverture, zwanego „czarnym Napoleonem”.

Jeżeli kiedykolwiek pisana będzie hi-

storja wyswobodzenia rasy czarnej z pod panowania białych,

rozpocznie się ona od czynów „czarnego Napoleona”.

On to już w r. 1803 zrzucił jarzmo niewoli obcej. Zniósł niewolnictwo 60 lat wcześniej od demokratycznej Ameryki.

Historję tego bohatera czarnej rasy czyta się jak ciekawą opowieść. Ojciec Toussaint Louverture był synem królika murzyńskiego, Gaou-Guinou. Uprawdżony przez arabskich handlarzy niewolników Louverture przewieziony został na wyspę Haiti, pozostającą wówczas pod panowaniem francuskim, gdzie

sprzedano go na farmę hrabiego de Noe.

Tutaj ujrzał światło dzienne syn jego, Toussaint w r. 1743. Uzdolniony chłopiec już od najmłodszych lat zdradzał wielką żądzę wiedzy i jak mógł rozszerzał zakres swych wiadomości.

Wielka rewolucja francuska odbiła się echem także na wyspie Haiti, gdzie motłoch czarny urządził

krwawą rzeź wśród ludności francuskiej.

Toussaint został dowódcą armji powstańczej, lecz niebawem, jako niewygodny dla jednego z wodzów powstańczych, osadzony został jako więzień w twierdzy La Valliere. Louverture uciekł jednakże wkrótce z więzienia i

zaofiarował swoje usługi Hiszpanom,

trzymającym część wyspy, którzy przy pomocy wojsk czarnych uderzyli na Francuzów. Lecz nie długo pozostawał on w służbie hiszpańskiej i już w charakterze pułkownika przeszedł niebawem do Francuzów, którzy w Paryżu niedawno ogłosili byli prawa równości wszystkich narodów. Jako francuski generał brygady walczył Louverture następnie przeciwko Hiszpanom i pobili ich. W r. 1795 uwolnił on generała francuskiego Lavau z niebezpiecznego położenia i w nagrodę za to

otrzymał rangę generała dywizji.

Po pobiciu Hiszpanów Louverture wypędził z wyspy też Francuzów. Dał on krajowi konstytucję, która z przerwami obowiązywała aż do roku 1918, sam zaś został

wybrany dożywotnie prezydentem republiki Haiti.

Po zawarciu pokoju z Anglią, Napoleon Bonaparte wysłał 54 okrętów z wojskiem do Haiti, by przywrócić tam prawa suwerenne Francji. Na pokładzie okrętu admirałskiego znajdowali się także synowie Louverture, z których starszy pozostał po stronie Francuzów, gdy młodszy przeszedł na stronę swego ojca. Z powodu epidemji żółtej febrj wojska francuskie poniosły porażkę, udało im się jednakże

zwabić w zasadzkę wodza wojsk nieprzyjacielskich

Louvertura i wprowadzić go do Francji. Niezwykłe ostrą zimą w roku 1803 przyspieszyła jego koniec. Zmarł dnia 28 kwietnia, nie zdradziwszy miejsca ukrycia skarbów wyspy. Gdzie został pochowany nie wiadomo.

Przez 111 lat republika Haiti cieszyła się niezawisłością, wysyłając jako

pierwsze państwo murzyńskie posłów i konsulów.

Nie brakło jednakże wojen domowych, między ludnością murzyńską i mulacką, które dzisiaj jeszcze tworzą dwie odrębne części wyspy. Dzisiaj republika Haiti zaszerogowana została znowu między państwem samodzielnem.

Ostrożny

Rekruci rozbierają karabin i Jojne z nimi: Po chwili zwraca się do sierżanta: — Panie sierżant, ja potrzebuje coś mądwać.

— Mów.

— Melduję, co w lufie od ten karabin jest dziura, coby potem na mnie nie było.

Od dziś za tydzień

rozpoczniemy druk naszej nowej powieści p. t.

Kaprys gwiazdy filmowej



Jest to powieść, która zachwyci wszystkich bez wyjątku. Autor jej, Antoni Marczyński, poznańczyk, demaskuje bezlitośnie ciemne machinacje żydostwa za kulisami „branży filmowej”. —

„Kaprys gwiazdy filmowej” — to powieść, którą ludzie będą sobie wdzięczni z rąk!

Jednocześnie w następną niedzielę ukaże się w naszym arkuszu powieściowym początek pysznej i barwnej powieści książkowej p. t.:

Córka aktorki

Romans miłosny, wyciskający łzy z oczu.

Człowiek, który stał się własnym synem

Ślub bankiera z wdową po synu

Poniższa historia mogła się wydarzyć, rzecz prosta, tylko w kraju nieograniczonych możliwości — w Ameryce. Bohater tej historii jest bogatym bankierem w Chicago. Nazwisko jego brzmi Thomas B. Stearns.

Stearns, który jest już człowiekiem dośwydcieciwym, stracił niedawno żonę. Ponieważ syn jego padł w roku 1917 na polu bitwy, Stearns pozostał zupełnie osierocony. Ciosy te zlamaly starzejącego się człowieka. Samotność jego była zupełna, gdyż przed paru laty poróżnił się z jedynym pozostałym bliższym krewnym z powodu spraw finansowych. Po namyśle postanowił więc pójść za radą przyjaciół i ożenić się powtórnie. Wybór jego padł na owdowiałą żonę swego syna, przystojną trzydziestoletnią Włoszkę. Po-

niższa historia mogła się wydarzyć, rzecz prosta, tylko w kraju nieograniczonych możliwości — w Ameryce. Bohater tej historii jest bogatym bankierem w Chicago. Nazwisko jego brzmi Thomas B. Stearns.

Stearns, który jest już człowiekiem dośwydcieciwym, stracił niedawno żonę. Ponieważ syn jego padł w roku 1917 na polu bitwy, Stearns pozostał zupełnie osierocony. Ciosy te zlamaly starzejącego się człowieka. Samotność jego była zupełna, gdyż przed paru laty poróżnił się z jedynym pozostałym bliższym krewnym z powodu spraw finansowych. Po namyśle postanowił więc pójść za radą przyjaciół i ożenić się powtórnie. Wybór jego padł na owdowiałą żonę swego syna, przystojną trzydziestoletnią Włoszkę. Po-



Kocham cię i zawsze kochać będę



Powieść z francuskiego o miłości i zdradzie

53) — Właśnie będzie się pojedynkował?
— Ale dobry Bóg opiekuje się zakochanymi... Jeżeli jeden z nich ma zginąć... wierz mi tym jednym będzie Montbriand.
— O! Boże, zawołała; Hektor może zginąć!
Głośnym zaniosła się łkaniem.
Starzec starał się uspokoić ją.
— Nie mówię, dziecko moje, abyś mu życzyła śmierci, ale sądzę, że gdyby wyrok zależał od ciebie, nie zawahałabyś się w wyborze między śmiercią jego czy pana de Turgis.
— Piakała ciągle głośno, powtarzając:
— Hektor!... Hektor!...
Nie śmiał zrozumieć; mruknął sobie tylko:
— Oh! to byłoby już nadto!
Ginewra otarła nareszcie oczy.
— Gdzie, i o której godzinie mają się pojedynkować? spytała.
— Nie wolno mi powiedzieć ci tego.
— Zapewnie jesteś, ojcze, jednym z sekundantów?
— Tak.
— Któż jest drugim?
— Rosen.
— A! Rosen powie mi prawdę!
— Nic ci nie powie, bo zapewne Turgis żądał od niego zachowania tajemnicy.
— Powie mi, albo go oddała.
Włożywszy kapelusz, wybiegła prędko. Trinque nie próbował jej zatrzymać, wiedząc, że wszelkie przełożenia byłyby bezskuteczne.
Wróciła w niespełna pół godziny i zamknęła się w swoim pokoju. Trinque chciał wejść do niej, kazała po-

wiedzieć mu, że jest mocno cierpiąca, prosząc zarazem aby zastąpił ją przy obiedzie dla robotników, mającym odbyć się o siódmej, pod drzewami parku.
— Widać Rosen nic jej nie powiedział, pomyślał Trinque.
Z niewysłowionym niepokojem oczekiwał wieczora.
Okolo piątej znów kazał zapytać Ginewry czy może ją odwiedzić, i teraz odmówiła wymawiając się silnym bólem głowy. Przywołał panny służące.
— Czy córka moja jest u siebie?
— Tak, panie, pani jest cierpiąca.
— Cóż robi?
— Nic; leży na szezlongu i płacze.
— Czy nie ma czasem zamiaru wyjścia?
— Oh! nie.
— Dobrze — odrzekł, nie zastanawiając się, że ten objaw zadowolenia może dziwnym wydać się służącej.
Wydawszy rozkazy odnośnie do dzisiejszego wieczora, wyszedł z domu, i przeszedszy park okrążył zabudowania huty, zwracając swe kroki ku lasowi Cztery-Wiatry.
VI.
Las Cztery-Wiatry wznosi się zupełnie odosobniony na rozległej płaszczynie na wzgórzu, którego pochyłość stanowią łąki, na których liczne pasą się trzody. Po sianobranii, krowy i owce przychodzą szukać tu codziennie strawy, gdy susza nie dopuszcza wzrostu potrawu. Las ten niczem nie osłoniiony, ze wszystkich czterech stron wystawiony jest na wiatr i stąd powstała jego nazwa. Silne burze letnie i wichry zimowe, sza-

leją tu z niezwykłą gwałtownością. Stanowi on jakby rozległe szranki, w których schodzą się z sobą rozwścieczone żywioły rozszalałej przyrody. Pastuchy postępujący wolno po tych pochyłościach, zginają się i opierają na kijach, aby się zatrzymać i stawiać opór prądom wicheru, a unoszone nimi szerokie ich płaszcze, w różnych kierunkach wznoszą się nad ich głowami.
O szóstej, Montbriand i Turgis, stali naprzeciw siebie ze szpadami w ręku, oczy ich pały nienawiścią.
— Zaczynajcie panowie! rzekł Trinque odsuwając się o kilka kroków.
Walcący zrobili pierwsze poruszenia, badając się wzajemnie. Zdawało się, że są równej siły fехmistrzami.
De Turgis był wysmuklejszy i zwinniejszy; Montbriand szerszy w ramionach i silniejszy.
Gdy po kilku próbnym zwrotach, rozpoczęli walkę, rzuciła się między nich Ginewra, prawie tchu pozbawiona.
— Wstrzymajcie się! zawołała, ja tak chcę.
Pochyliłi szpady marszcząc brwi, podczaś gdy Trinque spytał szorstko:
— Kto ci powiedział?
— Nikt; szłam ukradkiem za tobą ojcze. Był to najlepszy sposób.
— Po co przyszłaś, tu nie twoje miejsce.
— Odprawcie mnie, jeśli się zdobędziecie na to.
Trinque okazał zniecierpliwienie.
— W dziwnym stawiasz nas położeniu.
Wrzuciła ramionami, cóż ją to ob-

Uporczywe zaparcie, katary grubej kiszki, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklance naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Tg 1606.
chodziło.
— Muszę się rozmówić z Hektorem i panem de Turgis. Oddał się, ojcze, i zabierz z sobą świadków, nikt nie powinien słyszeć naszej rozmowy.
Starzec się zawahał; ton mowy Ginewry dotknął go boleśnie.
— Ojcze, proszę cię, oddał się.
Nigdy nie przemawiała do niego w podobny sposób, spełnił jednak jej wolę. W kilka sekund później, na polance wśród lasu Czterech-Wiatrów była już tylko Ginewra i dwaj przeciwnicy.
Rzekła drżącym od wzruszenia głosem:
— Nie chcę być między wami powodem pojedynku, bo któregośkolwiek spotkałoby nieszczęście, pozostałoby mi ciężki wyrzut sumienia na całe życie.
— Zapóźno — rzekł Turgis; — Ginewro, proszę cię, odejdz.
Zwróciła się do Montbriand'a, który stał ponury i milczący.
— Cóż ty mi odpowiesz, Hektorze?
— Pan de Turgis ma słusność, już zapóźno.
— Więc nie zaniechacie pojedynku, panie de Turgis?
— Niepodobna.
— Pomimo mej prośby?...
— Tak.

Nowoczesny Korsarz

Sensacyjna powieść z angielskiego o machinacjach żydostwa międzynarodowego

49) — Wyjeżdżamy jutro rano. Higginbotham telegrafuje mi, abym przyjeżdżał natychmiast do Londynu via Triest. Zabieram Mastersona i McGregora. Jeżeli chcesz, wypraw depeszę do Dziecka. To mi oszczędzi trudu, a tobie nie sprawi przykrości. Wieczór spędzę z ambasadorami. Kapitan Beberowicz dostarczył nam cennych informacji o Emilu Bouclair. Był on urzędnikiem bankowym, złodziejem, mordercą, komunardem, rycerzem przemysłu, a wreszcie galernikiem. Nazywał się właściwie Sandeau. Beberowicz złożył zeznania skutkiem namowy pięknej Agaty. Zdaje mi się, że jest jej gorącym wielbicielem.
— I ja tak sądzę — odparł Vinton, przypominając sobie szept na „Apollo” w drodze do Smyrny.
— Gdzie przepędzisz wieczór? — pytał „Shun Lee”.
Jestem proszony na ucztę weselną do państwa Nicolo.
— Idź, baw się dobrze, tylko się nie umiżaj do panny młodej, a powiedz Mastersonowi i McGregorowi, żeby jutro stawili się na dworcu kolejowym o ósmej. Zamierzam użyć McGregora, jako naszego tajnego agenta na morzu Śródziemnym, musi mi jednak przyśiąc, że będzie się upijał tylko do poduszki.
Było już dobrze po północy, i gwiazdy świeciły jasno, gdy Agata Nicolo wyprowadziła Vintona na balkon. Brzęk kieliszków, wesole śmiechy i śpiewy dolatywały z sąsiedniego pokoju.
— Zawdzięczam ci życie mojego męża i własne — szepnęła, wpatrując się w młodzieńca wilgotnej oczyma.
— Teraz Nicolo jest wolny od ucisku lotrów, może żyć uczciwie, kupimy sobie dom w Kastro, nad morzem. My, Grecy jesteśmy tem, czem nas zrobili prawa tureckie. Wyspy nasze krwią zbroczona, lecz na popiołach bohaterów rosną myrty i róże. Niema morza tak błękitnego, jak Egejskie i nieba tak przejrzystego, jak greckie. Może kiedyś do nas zawitasz. Wśród bo-

gactw i honorów nie zapominaj Agaty, która dochowa ci wdzięczność do zgonu... A teraz... weź to dla tej, która czeka na ciebie. — Możesz wziąć, nie nosiłam tego nigdy. Kupiłam umyślnie dla twej przyszłej żony.
Chwyciła rękę młodzieńca i obsypała ją gorącymi pocałunkami.
Gdy w parę tygodni potem Vinton zapinał naszyjnik z trzech rzędów pereł na szyi Lilijki, dziwiła się temu wspaniałemu darowi.
— To nie ode mnie — szepnął — noś je na pamiątkę kobiety, której życie było pełne przygód, lecz która umiała kochać i poświęcić się.
Najazutrz kapitan Enos Drage w korkowym kasku z zielonym parasolem pod pachą wsiadł do „Grand Oriental Ekspresu”. Nikt nie żegnał starego marynarza, lecz w chwili, gdy Vinton chciał wskoczyć do wagonu, kobieta cudnej piękności zarzuciła mu ręce na szyję, ku ogólnej zazdrości obecnych.
— Tak, trochę wzruszenia na ostatku — myślał Enos — w kraju myrtów i cyprysów gorąca krew płynie w żyłach. Nicolo powinienby strzec swej Agaty.
— Żegnaj, cudny Wschodzie! — dumał Vinton, gdy wybrzeża Złotego Rogu znikły mu z oczu wraz ze swymi minaretami, ze swoim bardem, z szaliblerstwem, siecią intrygi i posiewem zbrodni. Młodzieniec rad był pozostawiać to wszystko za sobą, żal mu było tylko cudnej Agaty, nie ze względu na jej urok, lecz przez pamięć na jej życzliwość. Czarodziejka wyszlachetniała pod wpływem „angielskiego miłorda” stosunek z nim zadziernięty w nadziei miłości, intrygi i zysku, przekształciła ją z gruntu. Po raz pierwszy zrozumiała, że można poświęcić się bezinteresownie i w mężczyźnie szukać nie wielbiciele. Miało to pozostawić ślad w jej duszy. Nicolo powinien czuć podwójną wdzięczność do Howarda.
Tymczasem kapitan Drage badał McGregora, Jack Masterson pomagał mu w tem zrecznie, wiedząc, że zbli-

ża tem chwilę swego połączenia z Marją Horton.
— Błyskawiczna szybkość pociągu wydawała się Vintonowi krokiem żółwim; dla zabicia czasu próbował zachwycać się krajobrazem, ale żaden widok nie wydał mu się godny współzawodniczyć z Southsea. Enos Drage nie zważał na milczenie swego towarzysza, wysnuwał przed nim śmiałe plany.
Przybyli wreszcie do Triestu.
W pół godziny potem całe grono zebrano się na jachcie „Conqueror”, który stał już w porcie obok dwóch okrętów „Komanos and Company”. Vinton rad był spotkać Van Lennepa i Meloniego. Obaj byli już zupełnie zdrowi.
Enos nie tracił czasu, dzięki pełnomocnictwu, udzielanemu przez konsułów, mógł zbadać wnętrze okrętów Komanos and Company. Okazało się, że zawartość ich przedstawiała sześćdziesiąt tysięcy funtów sterlingów. Towar miał być sprzedany na pokrycie należności osób poszkodowanych przez fałszywy ładunek „Cornara”. Złodziejska szajka traciła ogółem parę kroć sto tysięcy funtów, a nadto swoich dwóch przywódców.
— Nie mamy już tu nic do roboty — oświadczył Drage Vintonowi — jutro możemy wyruszyć przez Marsylję i Paryż do Londynu.
— Możeby zatelefonować do pań — radził Howard.
„Sun Lee” uśmiechnął się pobłaźliwie.
Nie było w owym dniu szczęśliwszego człowieka w Trieście od naszego Amerykanina, zachwycał się naturą, kochał ludzi, byłby ucałował najgorszego wroga, jedno tylko drażniło go, a mianowicie, że nie można zajechać w parę godzin z Triestu do Londynu.
Wszystko jednak kończy się, a więc i oczekiwanie.
Nareszcie zwycięzcy stanęli na dworcu Charing Cross. Vinton nie wziął za złe kapitanowi jego wysokiego poczucia obowiązku.

— Jadę prosto na giełdę, żeby się zobaczyć z Higginbothamem — oświadczył mu Drage — ty ruszaj do hotelu, aby powitać nasze panie. Nie czekajcie na mnie ze śniadaniem. Spóźnię się.
Skromny salonik drugorzędного hotelu może wydawać się rajem, a to, gdy w nim ujrzymy cel naszej miłości i tęsknoty. Doświadczył tego Howard. Stała przed nim już nie dziecię niesmiące, a figlarne, lecz kobieta w pełnym rozkwicie piękności, świadoma swych uczuć, szczęśliwa. Chciał coś powiedzieć, ale mu słowa zamaryły w ustach, więc tylko ręce wyciągnął, a ona, zapominając o swej wrodzonej płochliwości, padła mu w objęcia. Trzymał ją długo na sercu. Zapomnieli o świecie Bożym, nie dostrzegli nawet obecności miss Lawinji, która stała na progu zmieszana, zawstydzona, a i wzruszona może. Widząc, że jest zbyt cicha, wysunęła się cichaczem.
Nikt rozsądny nie ująłby wątku rozmowy dwojga młodych; składało się głównie z wykrzykników, słów beładnych i objaśnianych spoirzeniami, a może wymowniejszymi dowodami uczuć.
Ta rozmowa, powtórzona stenograficznie, wydałaby się czytelnikom niedorzeczna — o ile nie przypominałaby im rozmów podobnych, w których sami brali udział.
Enos Drage pamiętał może chwile swej młodości i dlatego zjawił się w parę godzin dopiero, gdy pierwsze wzruszenie zakochanych już minęło.
Tajny komitet Lloydów odprowadził kapitana do hotelu, poważni mężowie złożyli podziękowania Howardowi (ma się rozumieć miss Lily pierzchnęła na ich widok). Higginbotham, kończąc swą orację, oznajmił, że zarząd towarzystwa mianował Vintona dyrektorem z pensją dwóch tysięcy funtów rocznie.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnią złotówkę na wódkę

Zgubny wpływ alkoholu na lud góralski

(Korespondencja własna „Orędownika“)

Zakopane, w październiku.

O 8-ej rano zastukała do mojego okna młoda gaździna, moja sąsiadka o miedzę.

— Przisłak was piknie prosić, co byście mi pożyczyci dwadzieścia groszy na mleko dla dzieci.

— A cóż się stało z waszą krową? — zapytałam, dobywając pieniądze z portmonetki.

— Badziemy dopiero kupować. Dyć my jom na sezon przedali, a kupili konia na fiakrowanie.

— A mówiliście mi niedawno, żeście konia sprzedali, kiedy chciałam waszą dorozką jechać do miasta.

— No przedali my. Tera kuń nie potrzebny; gości nima, stano i owies zebrane; a trza było weksel u Żyda wykupić i stare podatki popłacić, a to już sekwestrator u nas poduszki opisał.

— No to za cóż będziecie krowę kupowali?

— Kasi znowu pożyczymy.

— A potem znowu sprzedacie, żeby konia kupić.

— Dyć oba naraz nie możemy trzymać, a kie przifdzie zima, to konia trza mieć do sanek, coby kłop trohe zarobił na gościak.

— A teraz wasz mąż nie ma żadnej roboty przy budowie?

— Podmurówkę u tego niziniera już skończył; a pokoje badom trynkować dopiero z wiesnom. Roboty mało, zaś ludzi dość takich, co keom zarobić. U nas to każdy kłop abo cieśla, abo murarz.

— No to teraz najgorszy czas dla was?

— Oj, płony cas! Okrutnie płony! Bez styry dni to my ino ziemniaki ze sołom jedli. Chleba ani kawalecka, ani cukru do arbaty. To dzisiok dzieciśka od samego rana tak za mlikiem wołajom, co rady im dać ni moge! Musiałak do pani lecieć po dudki.

— Ale tamtych dwóch złotych toście mi nie oddali.

— O, jo nie zabacyła! Ni! Inok nie miała! Jo bardzo paniom prose, coby pani te 2 złote i te 20 groszy wyjeździła w zimie saniami z moim starym.

— Kiedy wiecie, że ja nie lubię się u niego w ten sposób upominać, bo przez to niechętnie ze mną jeździ i stęka, że mu na owies dla konia potrzeba.

— Jemu potrza, ba na wódkę! On zawdy przede mnom skrywa, kielo zarobi, zaś z paniom sie nie udaje; to to ino!

— Chyba na wódkę nie pójdzie, kiedy wie, że dzieci chleba nie mają.

— Kiego kamraty namówiom, to pódzie, choćyk konała. Nolepsy cas, na zarobek to ino to fiakrowanie w sezonie, zaś i to kłopy sytko przepijom, co zarobiom, a babom do domu ino choj co przyniesom. Poniectóre to dbajom o dzieciśka; mój ta ni!

— No... w lecie raz widziałam, jakeście suto uctowali, po zabiciu wieprzaka.

— A to mój nastęrcy parcele; kupił drogo i dostał fajny procent. A ze pan przni mnie płacił, tom staremu wydarła na prosiaka. On sam kombinował, co sie oplaci kupić; izby my mieli wynajęte, od gości telo belo obierków, a tłustych pomyj na tuczenie, co raty.

— No, toście mieli mięsa i tłuszczu na długo.

— Zaś by ta! Pojedli my se fajno bez trzy dni.

— Co? Tak prędko? Bójcie się Boga!

— Ba u nas to tak. Nazreć się do syta, aze brzucha bolom i dzieciśkom olej trza dawać, a pote głodujem.

— Nie lepiej to część uwędzić, słoninę nasolić i zostawić na później?

— Kie wraz nie zjemy, to stary wynosi pomału i na wódkę mienia!

W parę dni później zajrzałam do gaździny w jakimś sąsiedzkim interesie. Leżała w łóżku; kilkoro drobnych dzieci tarzało się po brudnej podłodze. Najmłodsze obgrzyzało zimny kartofel, najstarsze siedziało na kuchni, na zimnej blasze i uparcie powtarzało: Mamo, chleba, mam, chleba...

— Cóżście chorzy? — zapytałam, wchodząc do wnętrza dusznej izby.

— Puściłak siekiere na noge, kiek rąbała twardego pniaka, i strasnie mi opuchła.

— Trzeba oblożyć kwaśną wodą.

— Ta trza kupić; a my bez miesiąc złotówki nie widzieli.

— No, to, co dzieciom jeść dajecie?

— A, to placki ze ziemniaków na blasze upiekie; to owsianki zgotuje; ino bez okrasy płona. Kieby nie te ziemniaki na polu i nie ten owies na strychu, toby my pomerli.

— Nie paliliście dziś jeszcze? Przy-mrozek był, dzieci pomarzną.

— A, niek ta marznom! Niek powy-zdychajom — odparła z desperacką de-terminacją.

— A wasz gdzie?

— Spał bez całom noc i do południa, a tera zwólkł sie i kasi polaził; gadał, jako idzie szukać roboty, zaś pewnikiem w szynku siedzi!

— Opału nie macie nic, jak widzę. Na czym obiad ugotujecie?

— O, pani moja! Dyciek teto razy do lasa na patyki chodziła, a nosiła na plecak, aże mnie pote w boku kłuło. To on nie może raz iść? Beł to choć raz, kie tera nijakiej roboty ni ma?

— A co on teraz robi, kiedy nie fiakruje, ani nie idzie na murarską robotę?

— Leży bez cały dzień, jako ten



Małżeństwo Piccardowie w chwili odlotu w stratosferę.

Pierwszy więzień łódzki na wolności

Feliks Gagalski zwolniony został po 6 mies. śledztwie

Łódź (Tel. wł.). W piątek wieczorem zupełnie niespodziewanie przybył do mieszkania swej rodziny w Łodzi Feliks Gagalski. Był on sekretarzem okręgowym Stronnictwa Narodowego na miasto Łódź i został aresztowany 12 maja r. b. wraz z innymi działaczami narodowymi z adw. Kowalskim na czele. P. Feliks Gagalski przebywał w więzieniu w Łodzi i Sieradzu blisko 6 miesięcy i został zwolniony na wniosek sędziego śledczego.

Nadal pozostają w więzieniach Łęczycy i Sieradza: adw. Kowalski, kpt. rez. Grzegorzak, por. rez. Stefan Podgórski, por. rez. Władysław Meller, student prawa Szczepan Aleksander Pawłowski, Hałaj, Patora, Chojnacki i Aleksander Stolarek. Odnosnie wymienionych ma zapasć decyzja w dniach najbliższych.

Śledztwo zostało już zakończone. Obecnie sprawę przekazano prokuratorowi przy sądzie okręgowym w Łodzi. (tr)

Ukarane zakusy na całość Polsk.

Wyrok w sprawie komunistów grudziądzkich

Grudziądz (Tel. wł.) W sobotę wieczorem ogłoszony został tutaj wyrok sądu okręgowego, w sprawie komunistów Stanisława Rydzka ze Sosnowca i towarzyszy.

Rydzka skazany został za tajną działalność wywrotową, oraz posługiwanie się fałszywymi dokumentami, na łączną karę 4 lat i 4 miesięcy więzienia.

26-letni szofer Moszczyński, który pełnił funkcję łącznika w jacejce komunistycznej, oraz robotnik Misiewicz skazani zostali na 2 lata więzienia. Wszystkich trzech poza tem pozbawiono praw obywatelskich na okres 5 lat.

Wreszcie oskarżony ślusarz Wiśniewski otrzymał 8 miesięcy więzienia. Dwóch pozostałych oskarżonych uwolniono.

Zwolnienie 3100 robotników

Z dniem 17 listopada następuje wymówienie pracy

Łódź, 3. 11. Wczoraj otrzymali wymówienie wszyscy robotnicy sezonowi, zatrudnieni przy robotach miejskich, przy kanalizacji i wodociągach miejskich, komunikacji i plantacjach.

Ogółem zwolniono z dniem 17 listopada r. b. okragło 3.100 robotników.

Przewiduje się przedłużenie robót po tym okresie na odcinkach, wymagających wykończenia

pnik w lesie, i przez całą, a dokuca.

— Czemu się nie weźmie przez ten wolny czas do jakiej pracy przy domu? Czy plot naprawić, czy studnię nareszcie zrobić, bo już tyle lat wodę od sąsiadów bierzecie.

— On ino to robi, co musowo, abo co da zarobek. Zaś jo i ugotujem i upierem i dzieciśka obszyjem i nima la mnie niedzieli, ni lezenia. Ino Bogu dziękuje, co samyk chłopaków narodziła, to nie badom sie tak dreczyć, jako jo!

— Dam wam trochę wody Burofa na nogę, bo mam w domu. I przysiejcie chłopaka, to wam pożyczę drzewa.

— O, raty! Niek pani Pambóz wy-nadgrodzi Idź, Józek, za paniom; a nie zadaj nie do taty bo cie spierem.

Zwróciła się znowu do mnie — Kie sie zwie, jako to pani na mnie bacy, to sie nikanv la nos nie obróci.

Taki to wpływ ma na górala wódka, która pije, czy wam pieniądze, czy ich nima; pije nie tylko w sobotę, jak po innych wsiach i miastach, ale przez cały boży tvdzień. Ta wódka, do której przyciąga go „kamrat” i szynkarz różnymi sposobami, a od której nie odciągają go ani związki górali czy podhalan, ani żadne instytucje, któreby w tym celu mogły podjąć specjalną skuteczną akcję. Wódka, której wynikiem, jest próżniactwo i brutalność u męża i ojca, marnotrawstwo u gospodarza, dreczenie koni i gorszące zachowanie na postojach u t zw fiaków, wreszcie ogłupienie i degeneracja dorodnego zdolnego ludu góralskiego.

Nie o wszystkich, rzecz prosta, należy to powiedzieć. Sa tacy, którzy mało pija (nigdy — bardzo rzadko), sa gazdowie, co dbaja o swój dom i obejście, o żone i dzieci, co nawet sami wyrabiają tafle z betonu i robia z nich chodniki, wodace poprzez „mlakę”, czyli mokra łake do ich domostwa. Ale takich jest niewielu. Sa i tacy, którzy w kosztownych serdakach i z prawdziwymi muszelkami (nie porcelanowemi) na kapelusikach spaceruja cały dzień po Krupówkach, a będąc bogaczami, mają czas na próżnowanie i politykowanie, choć mogliby dać inny przykład i inną działalność swemu ludowi. A wszyscy, bez wyjątku, procesuja się zawzięcie i wydaja ostatni grosz na sady i adwokata. Ale o tem innym razem.

I. ROGUSKA-CYBUŁSKA.

Zjazd inwalidów

Poznań, 3. 11. — W ub. sobotę rozpoczęły się w Poznaniu obrady przedstawicieli zarządów wojewódzkich Związków Inwalidów Wojennych z całej Polski.

Na zjazd przybyło około 30 przedstawicieli poszczególnych zarządów.

Obrady inwalidów mają znaczenie zasadnicze Omawiają się na nich sprawy szczególnie ważne i nader aktualne.

Ulgi podatkowe dla powodzi

Warszawa, 4. 11. — Minister spr. wewnętrznych zarządził stosowanie ulg w podatkach samorządowych dla ludności nawiedzanej klęską powodzi Ulgi będą zastosowane analogicznie do ulg w podatkach państwowych, określonych zarządzeniem ministra skarbu. Ulgi w podatkach samorządowych dotyczą w szczególności podatków wwrównawczych dla gmin wiejskich, podatku inwestycyjnego opłat specjalnych i opłat drogowych i zasadniczego podatku wojskowego. Minister spraw wewnętrznych powierzył roztoczenie opieki nad wykonaniem tego zarządzenia wojewodom w Toruniu, Warszawie, Lublinie, Kielcach, Lwowie, Stanisławowie, Krakowie. (w)

Dostawy dla wojska i rolnictwo

Warszawa, 4. 11. Ministerjum skarbu zarządziło, ażeby urzędy skarbowe nie zajmowały rolnikom z tytułu zaległych podatków więcej niż 25 procent należności od skarbu państwa, za dostawy dla wojska. Zarządzenie ma na celu rozpowszechnienie wśród rolników dostaw dla wojska bez pomocy pośredników. (w)

Żniwo dekretów

Warszawa. (PAT) Rząd złożył Sejmowi 58 rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, wydanych na podstawie pełnomocnictw w okresie między sesjami

Sąd skazał Atalję z powodu siedmiolatniego usiłowania otrucia i rozmyślnego zabójstwa na śmierć. Łaska monarchy zamieniała tę ka-

Przebieg choroby w "Maria-Nostre".

ROZDZIAŁ XII.

działem, który skradł jego suknie! A teraz żyj dalej z tą raną w sercu! żyje. Ten, którego pochowano jako Timara, musiał być jakimś zio-
umrzeć nazajutrz. Tak mi Boże dopomóż, jak prawdę jest, że Timar
nem wejściu, w takim razie nie mógł Michał Timar, baron Levetinsky
tajemnicy zniknąć on. Jeśli ten ktoś pisał ostrzegając cię o tem taj-
Timar baron Levetinsky. Nazajutrz po dowiedzeniu się o demnie tej
drzwi, prócz mnie jeden tylko znał czelowiek, a tym jednym był Michał
— Przysięgam! Przysięgam, że tę tajemnicę, tajemnicę skrytych
w przysięgam życiu, nie jest prawdą w tem, co powiem teraz.

szalony, niebo i piekło całej! Tyko tyle pragnę dla siebie milosierdzia
boli. Przysięgam teraz. Stuchaj mnie ty, Boże, święci, anioły i wy-
najdroższego, w chwilach najwyższych rozkoszy jeszcze cię ona za-
rego nigdy już się nie wyleczysz: tę ranę czuć ty będziesz w objęciach
od karku, jedno jeszcze, ostatecznie zadam ci w serce pchnięcie, z któ-
mogę już umrzeć. Zanim mi jedynak katowski miecz głowę oddzie-
twojej. Tyś nie umarła, ale ja zaspokoiliam moje pragnienie, a teraz
orszak weselny przemieść w inne światy. Ale mnie potrzeba było krwi
dym nie starała się tego spełnić. Patrz, tu było dość truciźny, by cały
ng to tyłam losowi. Nie miałabym na tamym świecie spokoju, gdy-
nieszczęśliwą, przez ciebie będę potępioną! Chciałam cię zabić, du-
meo życia, upiorze o tej białej twarzy! Przez ciebie jestem bardzo
czego, to tego tylko, że cię wymierzyłam! Tyś była przekleństwem
— A więc tak, prawda, ja to chciałam cię zabić. A jeśli żałuję
na, purpurowa.

— Ale skoro je już odjęta, twarz jej już nie była biała, ale płośnie-
dionmi.

Atalji wyrzywa się z pierśi okrzyk straszny, z takim okrzykiem
sępną ugodzony śmiertelnie spada z obłoków; zasnania twarz obu
delko z truciźnami i dziennik.

I odczytawszy list ten przesydujący podnosi dywan, leżący na sto-
le, pod nim są oskarżyciele Atalji; jej ubiór nocny pokrwasiony, pu-
dłki w sieni! Każ pani otwórz ten zamurowany i czuwał nad drogą
go. Obraz ten osłania kryjówkę, do której wejście jest ze ścienną

— Łaska pani! W twoim pokoju znajduje się obraz św. Jerze-
— A teraz posłuchaj, panie Ataljo Bracowice, co list ten zawiera:
Teraz wraca się przesydujący do Atalji.

Ci, co potrzebują płodów wyspy, wiedzą dobrze czego wzamian od
nich potrzebują mieszkańcy i przywożą: zboże, ubrania, rzemieślnicze
narzędzia itp.

Co mnie najprzyjemniej zdziwiło na wyspie, był to język węgier-
ski, którym mówią mieszkańcy, co w obwodzie nadgranicznym praw-
dziwą jest rzadkością.

Jedna rodzina stanowi całą kolonję i dla tego zwą się tu tylko
chrzestnymi imionami. Szóstciu synów pierwszego osadnika pożeniło
się w okolicy, a liczba wnuków i prawnuków dochodzi już do czter-
dziestu.

I całą tę kolonję utrzymuje wyspa najwygodniej. Niedostatku
nikt tu nie zna.

Każdy zna tu jakieś rzemiosło, i gdyby ich tu było dziesięć razy
tyle, chlebaby im nie zabrakło.

Pradziad rodu i jego żona przewodzą dziś jeszcze w pracy całej
rodzinie.

Mężczyźni ucą się tu ogrodnictwa, rzeźby, garncearstwa, uprawy
tytoniu, chowu bydła; bywają z nich także cieśle i rymarze; kobiety
tkają tureckie dywany, zajmują się gospodarstwem mlecznym i pa-
sieką i gotują wodę różaną. Każdy zna tu swoje zadanie i wypełnia
je z przyjemnością.

Mieszkania, których liczba wciąż wzrasta, tworzą już spory sze-
reg; w budowie domu biorą udział wszyscy, a nowo zaślubionym do-
pomagają starzy.

Obcych, co przybywają na tę wyspę przyjmuje obecna głowa ro-
dziny, którego wszyscy inni zowią „ojcem“; przyłyszce znają go pod
imieniem Deodata. Jest to silnie zbudowany mężczyzna czterdziesto-
letni o rysach twarzy pięknych, szlachetnych. On to zajmuje się za-
miennym handlem i przybywających oprowadza po wyspie.

Gdyśmy tam przybyli, przyjął nas Deodat z całą serdecznością,
jak się przyjmuje dawnych znajomych; przyjaciel mój był tu regu-
larnym, corocznym gościem.

Rozmowa nasza toczyła się około pomologii, hortikultury, botani-
ki, entomologii; każda z tych nauk znał d gruntu Deodat i na wszyst-
ko zapatrywał się z wyższego jakiegoś stanowiska. Nie mogłem po-
wstrzymać mego podziwienia i spytałem go, gdzie się tego wszystkiego
nauczył.

— Od naszego starego, odpowiedział Deodat z pełnem czci wes-
tchnieniem.

— Któż to jest?

— Już go pan zobaczysz, gdy się wszyscy zejdziemy wieczorem.
Skoro się kryło w obłoki jesienne słońce, dzwonek dał hasło wie-
czery!

I my za wszystkimi podążyliśmy z Deodatem za odgłosem tego
dzwonka.

Znajdował się on w wieżycze małego drewnianego domku, cał-
kowicie oplątanego winogronem.

Przed tym domem był placyk ostawiony ławeczkami i stołami.
Tam zgromadziło się wszystko po skończonej pracy

— Tu mieszkają nasi staruszkowie — szepnął mi Deodat.
Wkrótce wyszła też z domku sędziwa para. A piękna była ta para.

Kobieta mogła mieć około lat sześćdziesięciu, mężczyzna ośm-
dziesiąt.

Twarz pradziada miała ten wyraz charakterystyczny, który sprawa-
wia, że po latach czterdziestu nieraz przypominamy sobie o pięknym
obrazie, który gdzieś, kiedyś, widzieliśmy. Zdumiewała mnie twarz ta.

Prababka była prawdziwie pociągającym zjawiskiem. Złote nie-
gdyś włosy dziś tu i owdzie poświęcały wprowadzie srebrem, ale jej
oczy były to zawsze jeszcze oczy dziewicy, czyste, jasne a pełne uczu-
cia, a twarz jej dziewczym oblewała się rumieńcem, ilekroć „stary“
pocalunek składał na niej.

Obojga twarze jaśnieją szczęściem, gdy oglądają na zebraną
wokolo siebie rodzinę, gdy koleją wołają każdego po imieniu i całują.
To ich szczęście, ich nabożeństwo, ich pacierz dziękczynny.

Wreszcie przyszła i na nas kolej. Deodata, najstarszego syna, witał
ojciec na końcu.

I nas powitali uściskiem ręki i zaprosili na wieczerzę.
Prababka sobie jeszcze zatrzymała nadzór nad departamentem
kuchennym; wszystkim jednak pozostawia wolność siadania do stołu
w wybranem kółku. Starzec usiadł z Deodatem i z nami u jednego
stolika. Małeńka złoto-włosa dziewczynka, którą zwano Noemi, wdra-
pała mu się na kolana i otrzymała pozwolenie przysłuchiwania się
mądrym naszym rozprawom.

Gdy wymieniono pradziadowi rodu moje nazwisko, popatrzył na
mnie długo, uważnie i rumieniec widoczny przebiegł mu czoło.

Mój uczony przyjaciel spytał go, czy słyszał już dawniej może
moje imię? Starzec milczał.

Deodat pospieszył natychmiast ołjasnić, że jego ojciec od lat
czterdziestu nie czyta nic z tego co się dzieje na świecie; biblioteczkę
jego stanowią jedynie rolnicze książki.

Pochwyciłem więc w lot nadarzącą się sposobność spożytkowa-
nia mej wiedzy na właściwem miejscu i począłem opowiadać, co w
tym czasie zaszło na świecie.

Uwzględniłem go o losach ojczyzny i jak Węgry małeńkiem
słówkiem „i“ zostały z Austrią połączone.

Wydmuchnął gęsty kłęb dymu z fajki; dym odpowiadał: „mojej
wyspy tam nie dołączono“.

Powiedziałem mu jak krwawe walki rozegrały się w tym czasie
na szerokim świecie.

Obłok dymu odparł: „my tu z nikim nie prowadzimy wojen.
Na giełdzie wówczas był straszny kryzys; największe domy ko-
lejno padały; i to chciałem mu wytłumaczyć.
Dym jego fajki odpowiedział na to: „dzięki Bogu, nie widu-
jemy pieniędzy!“

Od zniknięcia Timara z Komorna ubiegło lat czterdzieści. Ja by-
łem wówczas uczniem, oddanym studjum elementarza, gdy nam ka-
żano wszystkim wyjść na pogrzeb owego bogatego pana, o którym
opowiadano sobie później, że nie umarł krynajmie, ale gdzieś znik-
nął bez wieści; wśród ludu silnie wierzono, że nagłe się znów zjawił.

— A co tam robisz teraz na „samotnej wyspie?”

— Niewiem, co pozostaje, nie pozostaje i śladu...
— Nawet tam, gdzie stał komornieński jego pałac, dziś już wznosi
nieudolny. Jedynie to, co pozostaje z obywatelskiego majątku
już z owego legatu, który Timar dla zubożonych członków rodziny
dajejnego bogactwo, równie szybko jak powstało. Wnik Timar żyje
był słynnym rozrzućnikiem; w jego rękach stopił się gdzieś, zniknął
jedyny syn, którego pozostawiła Timara drugiemu swemu mężowi,
stwo.

— Na skarbach, które jej Timar pozostawił, ciężko jakies przekle-
stwa.

— Po owych słowach: Timar żyje jeszcze! nie zdola już być praw-
dziwie szczęśliwym. Jakies widmo lodowe wdzierało się zawsze w każ-
dą jej radość. A gdy już czuła się bliską śmierci, karała się przewieźć
do Levellinzy, by jej czasem w tym grobie, w którym Bóg
wie, kto leży. W Levellinzy wyszukała sobie cichy przeg Dunaju,
na dnie którego spoczął jej ojciec, tak niedaleko „samotnej wysypki”,
jakby ją tam ciągnęło jakieś przecucie... Z kamienia jej gro-
bowca dojrzał można skąd wysypki.

— Ale ta, której tak grozi, zdawna już jest prochem; spoczęła w gro-
bie po długich cierpieniach, które ostatni cios Atalji zadał jej ledwie-
mu sercu.

— Dość to powtarza.

— Jeżeli mnie tylko uwołnią, natychmiast ją zabiję.

— Chocby dla tego tylko, by odzyskać swobodę, odpowiedział.

— Tym, który jej radził, by weszła w siebie, zadowolona swą winą,
wzięciem nigdy nie podał do amnestji.

— W radości kraju pozwalano uczestniczyć i zamkniętym w więzien-
nych celach, uwalniano ich setkami. Jej jednej tylko inspektorzy
Ale duch jej zuchwały dotąd się nie zgubił.

— Od wypadków owych ubiegło już lat czterdzieści i dziś może mieć
już około lat sześćdziesięciu siedmiu.

— Atalja żyje dziś jeszcze.

— Te na dożywnie wzięcie w domu karym „Maria Nostre”.

Potem począłem mu wykladać jakie rozjątrzenie, jakie walki to-
czą lona stronnictw i jakie swary zażegają w społeczeństwie narodo-
wość i władzy pragnienie.

Staruszek strząsnął popiół z fajki: „U nas niema ani wyborców,
ani ministrów”.

W końcu ukazałem mu, jak potężnym byłby kraj nasz, gdyby
spełniło się wszystko, czego my dla niego pragniemy.

Mala Noemi zasnęła na ręku pradiadka, trzeba ją było do łóżka
położyć. To było ważniejsze niż rzeczy o których ja mówiłem. Pra-
łabka wzięła na rękę dziecko, a gdy z niem wyszła, spytał mnie star-
ruszek:

— Gdzieś się pan urodził?
— Powiedziałem mu.

— Jakie jest powołanie pańskie, czy urząd?
— Odpowiedziałem mu, że jestem romansopisarzem.

— Co to jest?
— Człowiek, co z końca historii odgaduje początek i jego wątek.

— To odgadnijże i moją historję — rzekł, ujmując moją rękę. Był
niegdyś człowiek, co świat rzucił, choć go uwielbiano i podziwiano w
tym świecie, a stworzył sobie świat inny, w którym go kochają.

— Czy wolno mi zapytać o pańskie nazwisko?
— Przy tych słowach starzec zda się urósł o głowę, potem wznosił
rękę w górę i położył na mojej głowie. W tej chwili zdało mi się, że
raz już przed dawnym, dawnym czasem, ta ręka raz spoczęła na mo-
jej głowie, gdy ją jeszcze otaczały złotych dziecięcych włosów kędzio-
ry i pewien niemal byłem, że twarz tę raz już gdzieś widział.

— Moje nazwisko jest „Nikt” wymówił starzec poważnie.

Potem odwrócił się i nie dodawszy słowa wszedł do domku, z któ-
rego już nie wyszedł przez cały czas naszego na wyspie pobytu.

Takim jest obecny stan „samotnej wysypki”.

Udzielony jej przez dwa mocarstwa przywilej, co ten kawałek
ziemi czyni niezależnym od żadnego rządu, trwa jeszcze na lat pięć-
dziesiąt.

Pięćdziesiąt lat! — któż wie, co się przez czas ten stanie ze
światem?!

KONIEC.

Być może, że groźba Atalji rozsiała tę wiarę. Sąd ogółu pewnym był
jej spełnienia.

Pamiętam jeszcze jak wielki był popłoch, gdy rozeszła się wieść po
mieście, że w nocy dama do towarzystwa chciała zabić ową piękną
panią; jakież to było wielkie zdarzenie!

Wiedziałem także jak skazaną na śmierć wieszono na wózku na
plac egzekucyjny; mówiono, że ścinać ją mają. Miała na sobie szarą
suknię; siedziała tyłem do woźnicy, naprzeciw niej grecki duchowny
z krucyfiksem w ręku. Przekupki rzucały na nią zelżywemi słowy
i pluły jej w twarz, ale ona spoglądała dokoła obojętnie i nie zwracała
na nie uwagi.

W godzinę wracały tłumy szemrzące. Niezadowolone było z tego,
że ulaskawiono piękną zbrodniarkę. Posadzono ją tylko na rusztowa-
nie i tam odczytano ulaskawienie.

Opowiadano sobie, że gdy duchowny podczas oznajmienia łaski
podał jej do pocałowania krucyfiksa, ona zamiast go ucałować tak
wgrzyła się weń, że w ciele Zbawiciela pozostały ślady dwóch jej zę-
łów. I po całym tem zdarzeniu widywałem zawsze jeszcze ową dru-
gą piękną kobietę bladą co niedziela w kościele, teraz już z czerwoną
kresą na czole i od roku do roku smutniejszą, bledszą. Opowiadano
sobie o niej rozmaite historje; dzieci słyszały je w domu od matek
i powtarzały w szkole.

Przed laty opowiadał mi jeden dawny znajomy, przyrodnik, który
jako badacz roślin i owadów zasłynął nie tylko w naszej ojczyźnie, ale
i w całym świecie uczonym, o szczególnych kawałkach ziemi, które
się znajdują między Węgrami a Turcją i nie należąc ni do jednego, ni
do drugiego rządu, nie są też również własnością prywatną. Dla tego
właśnie są one istną Kalifornią dla badaczy przyrody, którzy tam
najradszą florę i faunę znachodzą. Stary mój przyjaciel rok rocznie
odwiedzał te miejsca i bawił tam po całych tygodniach. Raz namówił
mnie, bym razem z nim wybrał się tam w jesieni. Ja sam jestem co-
prawda dyletantem na tem polu, ale ponieważ miałem dość czasu,
postanowiłem towarzyszyć memu przyjacielowi w podróży do dalekiej
części Dunaju.

Z nim to byłem na „samotnej” niegdyś wyspie.

Uczony mój przyjaciel znalazł tę wyspę od lat dwudziestu pięciu,
gdy jeszcze była napół dziką, a dzisiejsze meljoracje zaledwie były
w powiciu.

Obecnie jest ona prawdziwie wzorowem gospodarstwem, mogą-
cym pouczyć niejednego z postępowych nawet agronomów.

Zwłaszcza też jeśli tu się dostanie zamilowany gospodarz pewnie
nie łatwo mu przyjdzie rozstać się z tą wyspą. Każdy kawałek gruntu
spożytkowano tam już użyto na upiększenie okolicy.

Widać, że pan tej wyspy zna dobrze co to luksus i umie go umie-
jtnie używać.

A przecież pan ten nie rozporządza ni groszem.
Na tej wyspie nie spotkasz pieniędzy.

Świat kobiety

Niedrogie a bardzo efektowne

Czem będziemy przybierać suknie jesienne i zimowe? Otóż do jesiennych sukien wełnianych lub jedwabnych z mięsistego, matowego jedwabiu bardzo są modne ładne zresztą i oryginalne kołnierzyki z jedwabnego, kolorowego sznureczka — Grubość sznureczka i kolor, są oczywiście zależne od sukni, do której kołnierzyk jest przeznaczony. Bardzo np. efektownie i niezwykle strojnie wygląda taki kołnierzyk w kolorze koralowym, zastosowany do sukni czarnej lub popielatej, jak również n. p. zielony w odcieniu feuille morte do sukni brązowo-czerwonej.

Zrobienie kołnierzyka nie jest bardzo trudne. Przedewszystkiem musimy się postarać o rysunek, czyli t. zw. formę. Rysunek musi być wykonany na dość mocnym papierze, tak aby można było po liniach rysunku naszywać sznureczek. Najlepiej jest jeśli taką rzecz robimy po raz pierwszy, wybrać deseń mało skompliko-

wany, lub też zrobić n. p. na próbę mankiecik. Oczywiście, że kołnierzyk taki nosimy do sukni, która posiada bardzo małe wycięcie, podchodzące pod szyję. Spróbujmy zrobić taki modny drobiazg, a przekonamy się, że jest to efektowne wykończenie, które nadaje sukni zupełnie nowy charakter.

Obok tych ślicznych rzeczy sznurkowych, bardzo ładne i niemniej efektowne są przybrania szklane, przeważnie w postaci szklanych kulek, dosyć sporych, użytkowanych przeważnie jako guzy, pojedynczo, lub po kilka — jako efektowne gronka. Niemniej efektowne są błyszczące metalowe blaszki, które obejmowane są wycięciami sukien. Wygląda to bardzo prosto, a zarazem bardzo szlachetnie. Zwłaszcza, jeśli zastosowane jest do sukien wełnianych, surowych w kroju, a przecież tak bardzo wykwintnych.

Moda na kaptury



Kaptury modne są nawet przy płaszczach, czego dowodem powyższy model płaszczyka. Kołnierz obszyty futrem tworzy właśnie kaptur przewiązany na przedzie, jak szalik.



Oryginalna w kroju wizytowa suknia. — Udrapowanie materiału na plecach ma przypomnieć kaptur. Rękawy częściowo kimono — wstawienie z koronki lub haftu na materiale.

Przepisy gospodarskie

Flaki na różne sposoby

Flaki zapiekane w garnuszkach. Wolowe flaki, oczyszczone przez rzeźnika, oczyścić jeszcze w domu, skrobiąc powierzchnię nożem, poczem namoczyć na kilka godzin w zimnej wodzie, zmieniając ją kilkakrotnie. Włożyć flaki do dużego

ronkla (najlepiej gotować w ogniotrwałym garnku kamiennym), zalać obficie wodą, raz zagotować, odlać wodę, przelać zimną, osączyć. Obejrzeć czy flaki są zupełnie czyste, gdyby miały ciemne końce, oskrobać je ponownie, włożyć w garnek, zalać wodą i gotować nie soląc, pod przykryciem. Dobrze jest dodać do wody, w której gotujemy flaki, sody oczyszczonej na

osubek noża, wtedy łatwiej zmiękną.

Równocześnie nastawić w drugim naczyniu rosół na kościach, lub mięsie wołowym, dodając dużą ilość włoszczyzny. Oddzielnie przygotować sporą porcję jarzynek cienko szatkowanych (marchew, pietruszka, cebula, kapusta włoska). Jarzynki poddusić z masłem, łyżeczką buljonu paroma ziarnkami pieprzu, ziela i listkiem bobkowym.

Gdy flaki są miękkie (gotują się parę godzin), wyjąć je ze smaku, a wystudzone pokrajać w wąskie paseczki, parocentymetrowej długości. Włożyć flaki do rosółu, gotować na wolnym ogniu pół godziny. Roztopić w rondelku dwie łyżki masła, dodać łyżkę mąki (licząc na 1 i pół kg. surowych flaków), jeszcze raz zasmażyć, zaprawić flaki, zagotować. Dodać do smaku: soli, białego pieprzu mielonego, utartego majeranku, łyżkę buljonu. Do gotowych flaków włożyć duszone jarzynki i pulpety.

Ponadkładać flaki w duże ryneczki ogniotrwałe (porcjowe), albo w niewielkie kamienne, płaskie garnuszki. Gdy ostygną i skrzepną posypać powierzchnię suto tartym parmezanem, skropić sklarowanym masłem deserowym, zapiec w gorącym piecyku. Wydawać na stół z rynekami. Oddzielnie podać: parmezan, imbir, paprykę.

Pulpety do flaków. Najlepsze pulpety są robione pół na pół ze szpiku i toju wołowego. 8 dkg. szpiku, 8 dkg. białego toju wołowego przepuścić przez maszynkę, włożyć na glinianą miszkę niepolerowaną (donicę), rozcierać wałkiem drewnianym, wbijając po jednym 3 surowe żółtka. Dodać tyle tartej bulki, aby masa nie była twarda jednak dosyć zwięzła. Wsypać sol do smaku, białego pieprzu mielonego, siekanej drobnitko natki od pietruszki i koperku, doskonale wymieszać. Ubić sztywną pianę z pozostałych białek, dodać ją do masy przygotowanej na pulpety, wyrobić, jak ciasto, rękami. Formować z tej masy małe okrągłe pulpety w formie kulek, skrzyżać każdy w mące pszennej. Gotować na obfitej, osolonej wodzie, na wolnym ogniu, około pół godziny. Przebrać przez sito, osączyć.

Flaki oryginalne. Ugotować flaki, jak wyżej z tą jedyną różnicą, aby wyjąć je ze smaku na dogotowaniu (niezupewnie miękkie). Pokrajać flaki w niezbyt długie, cienkie paski szerokości małego palca.

Na dno rynki ogniotrwałej dać warstwę poszatkowanych jarzynek i cebuli, parę łyżek rosółu, łyżkę konserwy pomidorowej, pół łyżki masła. Na tem podłożu ułożyć warstwę krajanych flaków, posypać je odrobinką mielonego ziela angielskiego pieprzu białego, rzucić kawałek listka bobkowego. Dać znów jarzynki, konserwę pomidorową, masło i znów flaki. Postępować tak, aż do wypełnienia rynki. Na wierzch dać jarzynki, konserwy i masła, wlać szklankę białego wina owocowego (wytrawnego). Dusić godzinę pod przykryciem w piecu, albo na wolnym ogniu. Na wydaniu oprószyć mąką, raz jeszcze zagotować, cały wierzch rynki pokryć cienkimi, małymi grzaneckami z masłem i parmezanem.

Szaszłyk z baraniny. Pół kilo baraniny od dyszka lub kotletówki dobrze wyżyłować, pokrajać na kawałki rozmiaru dużego włoskiego orzecha, lekko pobić. Ile mamy takich kawałków, tyle nakrajać cienkich platków młodej słoniny i tyleż plastrów cebuli o łagodnym smaku. Z nieśmolnego drzewa nastrugać cienkich patyczków długich na piętnaście centymetrów, a możliwie najcieńszych. Nanizają na nie kolejno kawałki baraniny, placki



Wizytowa suknia z tak modnym obecnie kapturem, wykończona z jednego materiału, użytego ze strony matowej i lśniącej.

Zawody kobiece w gospodarce domowej

Z okazji kongresu rolniczego w Budapeszcie odbył się zjazd delegacji kobiecych z Szwajcarii, Rumunii, Włoch, Belgii, Węgier, przyczem urzędowo popis najlepszych i najgospodarniejszych gospodyń domu. Popis trwał od godz. 9 rano do 9-ej wieczorem. W tym czasie należało ugotować najsmaczniejszy obiad, o czym decydowali także mężczyźni, w myśl zasady: „przez żołądek do serca męża”. Następnie należało umyć 12 talerzy i szklanek, zrobić zabawkę dla dziecka, a wreszcie najtrudniejszy punkt: zabawić skutecznie i zajmująco 4-letnie dziecko — przez jedną godzinę. Jako nagrodę główną wyznaczoną dla „najlepszej gospodyni” srebrny puhar, oraz mniejsze odznaczenia dla innych uczestniczek tych sympatycznych i praktycznych zawodów.

Przy kawie.

- Wiesz, żoneczko, że nasza Marysia ogromnie się garnie do służby wojskowej.
- Czy być może?
- Z całą pewnością. Widziałem, jak się tuliła do ordynansa naszych sąsiadów.

cebuli i słoninki. Smażyć na niewielkiej ilości rozpalonego masła. Powinny się mocno zrumienić po wierzchu i pozostać soczyste w środku. Po usmażeniu osolić miarką solą i — kto lubi — odrobinkę popieprzyć. Na półmisku ułożyć warstwę na sytko ugotowanego ryżu, na nim rozenki z szaszłykiem, polać sosem, który się uformował przy smażeniu. Podawać bardzo gorące, jeść najlepiej na wygrzanych talerzach.

Ciastka z sera. Dwadzieścia deka świeżego sera lub dobrze odcisniętego twarogu przepuścić przez maszynkę do mięsa lub przetrzeć przez rzadkie sito. Dodać 20 deka mąki pszennej i 20 deka masła. Odrobić, na koniec noża soli. Zagnieść to wszystko prędko. Jak tylko wszystko się połączy, wynieść na godzinę na chłód. Rozwałkować cienko na ówierz centymetra. Wykrajać szklanką ciastka i piec w piecu dobrze gorącym jak na francuskie ciasto, do którego po upieczeniu są bardzo podobne. Gdy się lekko zrumienia, posypać cukrem-pudrem utluczonym z wanilią.

Przy naszym mikrofonie

Flirt z „Germania“



My Polacy mamy to do siebie, że nie potrafimy w niczem zachować umiaru. Starożytni Rzymianie wyznawali mądrą zasadę życiową: „quidquid agis, prudenter agas et respice finem” — cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i myśl o wyniku. My niestety popadamy w przesadę. Odkąd zawarliśmy z Niemcami pakt nieagresji na 10 lat, przysłowie nasze — a przysłowia są mądrością narodów — „dopóki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem” wymieniliśmy z hitlerowcami na liczman serdecznych uczuć przyjaźni. Zaczęło się to od słynnej gwiazdki dla „biednych” dzieci hitlerowskich. Owczyny

poseł polski w Berlinie, dziś ambasador p. Lipski, złożył w skromnym upominku kilkaset par butów, żeby miał Horst-Wessle bosy nie chodził do swych obozów. B. ambasador otrzymał obecnie specjalne polecenie od ministra wyżywienia Rzeszy Darrégo za tak wydatne przyczynienie się do zbliżenia polsko-niemieckiego. Poza tem przyszły różne wizyty i rewizyty, wycieczki do Berlina i przyjazdy „heilmatstreuer Posener” do Poznania. Z kolei dyrekcja Polskiego Radja zawarła umowę z hitlerowskim Towarzystwem Radjowem w sprawie wymiany programów radjowych. M. i. wymiana obejmuje „komunikaty informacyjne” o najważniejszych wydarzeniach w sąsiedztwie kraju. Odtąd więc czynniki miarodajne w obydwu państwach będą informować o wzajemnych dobrodziejstwach reżimu. Na zakończenie takiej audycji usłyszymy niewątpliwie „heil Pilsudski — heil Hitler”. Niedawno, słuchając jednego z koncertów symfonicznych, nadawanych przez Warszawę, zdębiałem po-

prostu, gdy p. Bocheński, speaker rozgłośni warszawskiej, zapowiedział program w trzech językach: po polsku, po francusku i po... niemiecku. Dotychczas odbywało się to tylko po polsku i po francusku. Czekam teraz, kiedy „Deutschlandsender Königswusterhausen” przemówi pewnego pięknego dnia po polsku. Tego dnia napewno z grobu powstaną owi Słowianie, co kładli podwaliny pod Brambor, Nowąwieś i wiele, wiele innych osiedli, skupisk i stanic prastawiańskich.

11 listopada odbędzie się w Warszawie, jak corocznie, wielki obchód Święta Niepodległości. Tym razem nabiera on specjalnego posmaku. Na dzień ten przyjedzie do Warszawy wycieczka 400 Niemców z Gdańska, którzy mają wziąć udział w pochodzie. Czy w tym akcie nie tkwi przypadkiem pewna przesada? Bo przecież napewno nie będzie on ani powtórzeniem ani wznowieniem historycznego „hołdu pruskiego”. Ci Niemcy gdańscy — pobierani z różnych S. A. i S. S., szturmówek i sztafet hitlerowskich — będą

od tego, raczej zechcą oni zademonstrować, że Gdańsk jest niemiecki, że „Danzig bleibt deutsch”. I kto wie, czy w pochodzie nie będą dźwigali transparentu z napisem „Danzig” a nie Gdańsk. Flirtujemy sobie z Germanią, jak w najpiękniejszym miesiącu roku. Na każdym kroku też widać miłoścy tej owoce: miasta polskie zalane listkami i wydawnictwami niemieckimi, z ekranów polskich kin rozbrzmiewa znowu język niemiecki hitlerowskich tonfilmów a „Posener Tageblatt” pisze znowu jak za „dawnych, dobrych czasów”. Culm, Soldau, Berent, Schwetz, Briesen. Zgadnijcie, co to jest? To są miasta polskie na polskim Pomorzu! Nic dziwnego, że ta atmosfera zbliżenia i przyjaźni odurzyła i uderzyła do głowy wójtowi powiatu poznańskiego, który pod wpływem wspomnień z przeszłości wyrzebał z jakiegoś kata zapyłone i poźółkie już „Seelenliste”. Jak kochać się — powiada — to do śmierci.

Rzeczywiście rozczulająca sielanka. BOHUN.

Austria w obliczu nowych trudności wewnętrznych

Na marginesie ostatnich rozmów kanclerza Schuschnigga z opozycją hitlerowską

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Wiedeń, 1 listopada.

Audjencja, udzielona kilka dni temu przez kanclerza Schuschnigga przywódcą austriackiej opozycji hitlerowskiej, dała obcej prasie pole do rozmaitych domysłów. Wprawdzie dla tych, co zbliżają się do obserwowania atmosfery wiedeńskiej w ciągu ostatnich tygodni, nie przedstawiał fakt rozmowy Schuschnigga z opozycją żadnej niespodzianki o znaczeniu rewelacji politycznej; kontakty rządu z wszechniemcami trwały już od pewnego czasu. Ale w oczach zagranicy była wizyta przedstawicieli hitlerizmu austriackiego w pałacu kanclerskim przy Ballplatzu zdarzeniem, które jest symptomatyczne dla układu stosunków wewnętrznych republiki austriackiej w ostatnich miesiącach. Ścisłej mówiąc, po śmierci kanclerza Dollfussa.

Przypomnijmy, co donosiły już poprzednio depesze, że wśród dziesięciu delegatów, których przyjął kanclerz austriacki, znajdowali się: szef niedawno rozwiązanej organizacji hitlerowskiej Reinthaler, przywódca opozycji narodowo-socjalistycznej Riehl, b. minister Heimwehry Hüber oraz szereg wybitnych wszechniemców.

Choćby nawet rzeczywiście tak było, jak doniósł komunikat Ballplatzu, że konferencja nie dała pozytywnego rezultatu, to jednak sam fakt wdania się przez Schuschnigga w rozmowy z opozycją jest dostatecznie wymowny, żeby stwierdzić znamienne ewolucje wewnętrzne, jaka dokonała się w Austrii od nieudanego „puczu” hitlerowskiego z końcem lipca r. b.

Powstanie, aczkolwiek zgniecione — ku czemu przyczyniła się niewątpliwie groźba interwencji zbrojnej Włoch — musiało jednak kierownictwu nowego rządu wiedeńskiego otworzyć oczy na istnienie stałej groźby w postaci rozsadzenia przez hitlerizm organizmu austriackiego od wewnątrz. Tem się tłumaczy chęć utrzymania przez rząd Schuschnigga linii t. zw. „austro-faszystu” dawnego kanclerza Dollfussa, czyli zachowanie rządów autorytarywnych, pozwalających rządowi bezwzględnie zwalczać opozycję.

Z drugiej jednak strony musiał kanclerz Schuschnigga przyznać, że w zakresie takiej to doktryny rządzenia państwem niewiele różni się system jego od systemu rządów w Niemczech. A zatem pokrewny jest ideologii narodowo-socjalistycznej, oficjalnie zwalczanej na terenie Austrii. Z rozważań tych rodzi się powoli zaczęła nieco łagodniejsza nuta w współzyciu rządu z opozycją, wzmocniona jeszcze przez tę okoliczność, że przeciw rządowi autorytarywnym zaczął tu i ówdzie podnosić głowę komunizm. W tej atmosferze po mrurkach socjalnych dojrzewa chęć

wzajemnych rewizyj dotychczasowych przeciwieństw rządu i hitleryzmu, co doprowadza do wiadomej wizyty przywódców opozycji w pałacu kanclerskim.

Nie można jednak przeczyć, że pomimo bezsprzecznego zbliżania się rządu austriackiego do narodowych socjalistów na polu ideologii państwowej, leży trudna do pokonania przepaść w postaci kwestji niezawisłości republiki austriackiej. Schuschnigga w kwestji tej nie różni się wiele od zmarłego Dollfussa i będzie się niewątpliwie podobnie, jak on, przeciwstawiał zakusom Trzeciej Rzeszy, już choćby dlatego, że jest on gorącym zwolennikiem Habsburgów. A sprzyjanie dawnej dynastji cesarskiej jest już samo w sobie dowodem, że nie można być zwolenni-

kiem „anschlusu”.

Jeśli więc austriacka opozycja hitlerowska rozpoczęła paktować z rządem wiedeńskim, nie oznacza to bynajmniej, aby nie zdawała sobie ona sprawy z trudności politycznych, jakie natrafiać będzie ze strony kanclerza Schuschnigga. Wie ona również, że wicekanclerz Satrbemberg nie jest zwolennikiem Trzeciej Rzeszy, lecz że szuka on dla Austrii oparcia we Włoszech.

Nie przeszkadza to jednak, aby na zewnątrz dążyć do odprężenia (wszak otwarta walka i tak nie dała pomyślnych wyników) i w ten sposób uzyskać większą swobodę dla wewnętrznej roboty narodowo-socjalistycznej na terenie Austrii. Celem roboty byłaby propaganda od dołu, czyli metoda przeciwna tej, która przygotowywała zamach



JEDNA KOSTKA
1/4 LITRA BULJONU

Wystrzegać się naśladownictw!
d 4008

stanu od góry i odniosta w dniu 25 lipca porażkę.

Czy metoda ta okaże się właściwą i da hitleryzmowi lepsze wyniki, trudno przewidzieć. Tymczasem można zanotować, że nawet w zbliżonych do Ballplatzu kołach wiedeńskich krytykowane jest posunięcie Schuschnigga, że pozwolił się wciągnąć w rozmowy z opozycją. Koła te dobrze widzą niebezpieczeństwa, grożące Austrii w razie ułatwienia hitlerowcom legalnej roboty agitacyjnej. Z drugiej jednak strony położenie jest niezmiernie trudne, bo propagandowa presja Rzeszy i tak odbywa się pod powierzchnią, nawet pomimo zaprzestania narazie otwartych metod teroru i sabotaży.

W tych warunkach oczy społeczeństwa austriackiego zwracają się znowu — tak jak to już tyle razy po wojnie bywało — ku zagranicy, oczekując z tej strony, że sprawa austriacka nie przestanie być pierwszorzędem zagadnieniem międzynarodowym, że więc w interesie mocarstw, czytaj: Francji i Włoch leży samodzielność austriackiego organizmu państwowego. Opinia austriacka ufa, że gdyby przyszło do rozstrzygnięcia losów Austrii, to o przyszłości jej nie będzie decydowała choćby najzacieklejsza propaganda Trzeciej Rzeszy, lecz że byt jej rozstrzygnięty będzie łącznie z uregulowaniem całego basenu dunajskiego.

K. N.



Wybory rektora uniwersytetu w Glasgow, w Anglii, poprzedza tradycyjna już „bitwa maczna” studentów przed bramami uniwersytetu. Śmiechu przy tem cniemiara.

Marceli Haralzi, zagadkowy „marsylczyk”

W kilka dni po zamachu w Marsylii znaleziono go bez przytomności na ulicy w Żorach

Katowice (Tel. wł.) W kilka dni po zamachu w Marsylii znaleziono w Żorach na Śląsku nieznajomego osobnika, który upadł na ulicy, a przeniesiony do komisariatu, odzyskał przytomność i twierdził, że pochodzi z Marsylii. Osobnik ten nie włada wszakże francuskim, a jedynie jakimś narzeczem tworzącym mieszaninę różnych języków świata.

Wzięty w krzyżowy ogień oświad-

czył, że nazywa się Marceli Haralzi, ale swego pochodzenia nie chce wyjawiać. Przebywa w Katowicach i często zmienia swe zeznania. Ostatnio twierdzi, że pochodzi z Bawarii i że mówi hamburskim narzeczem portowem.

Władze stwierdziły, że władza kilkoma językami, nie wyłączając nawet pewnej znajomości łaciny, ale na tem wszelkie wiadomości o nim się kończą.

O wykonanie wyroków śmierci

Madryt. (PAT.) Sprawa wykonania wyroków śmierci, wydanych na powstańców, jest w dalszym ciągu przedmiotem rozmów w tonie gabinetu oraz członków rządu z prez. republiki. Od 3 dni sześć posiedzeń gabinetu poświęconych było tej sprawie i dopiero teraz zatwierdzono wyrok śmierci, wydany przeciwko 2 powstańcom, schwytanym z bronią w rękę po zabójstwie 2 policjantów.

Całe zagadnienie komplikuje się jeszcze z dniem dzisiejszym przez fakt wydania szeregu wyroków śmierci na powstańców w miasteczku Turron w Asturji, którzy przyznali się do udziału w straceniu 13 wybitnych obywateli miejscowych.

BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!

Feljeton tygodniowy

Pożyteczna akcja

Warszawa, 3 listopada.

Już co jak co, ale Ubezpieczalnia Społeczna, to nam się wcale nie udala. Kosztuje ona i dużo pieniędzy i dużo czasu i dużo zdrowia, dużo papieru (no bo ciągle się o tem pisze i pisze), a pożytku z tego niema wcale.

Ciągle się coś reformuje, coś ulepsza, coś poprawia...

Były Kasy Chorych, coś tam było nie-dobrze. Zmieniło się więc nazwę na Ubezpieczalnię Społeczna i jest bodajże jeszcze gorzej. Prawdopodobnie znowu trzeba będzie zmienić tę nieszczęsną nazwę...

Panieważ doniedawna była niewyjaśniona...a dokładnie kwestja jak długo chory może chorować, czyli inaczej mówiąc, jak długi okres czasu Ubezpieczalnia przeznaczą swym członkom na chorobę, więc ostatnio Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśniło, że w myśl artykułu 110-go ustawy o ubezpieczeniu społecznym — trzynastcie tygodni.

Rzecz zrozumiała, że trzynastcie miesięcy to niemożliwe (a przydałoby się, wziąwszy pod uwagę tempo pracy tej pożytecznej instytucji). Ale chodzi właśnie o to dlaczego — trzynastcie?

Dlaczego właśnie — trzynastcie? Przecież to feralna cifra! Ja już się wcale nie dziwię, że tylu chorych leczących się w Ubezpieczalniach, umiera. Wszystkiemu winna ta trzynastka. No — i Ubezpieczal-

nia ma zawsze coś na swoje tłumaczenie. Jeśli ktoś zarzuci jej, że chory umarł przez niedbalstwo, przez nieporządku, czy niedopatrzenie, ja pierwszy stanę w obronie tej wysoce pożytecznej instytucji. To nie jej wina. To — vis maior. To trzynastka...

Jeden z moich przyjaciół zachorował na nerwy. Nie dziwnego — w obecnych czasach! Zresztą też miał pecha, bo zachorował akurat przed trzynastoma tygodniami, już po wyjaśnieniu udzielonym w tej materji przez odpowiednie czynniki.

Panieważ Ubezpieczalnia niemało go zawsze zdrowia i pieniędzy kosztowała, więc postanowił zasięgnąć porady w tej sławetnej instytucji. Poszedł więc do odpowiedniego wydziału, stanął w ogonku i wreszcie dowiedział się, że nerwy, to żadna choroba i nie pilnego (Ubezpieczalnia nigdy z zasady nie spieszy się.) Są choroby pilniejsze... operacje...

— Może pan jutro przyjdzie...

Mój przyjaciel przyszedł na drugi dzień.

I tak sobie chodził, chodził, jako że nogi miał zdrowe. Raz do tego okienka, to znów do innego, tak, widocznie dla urozmaicenia wrażeń.

A że jego chore nerwy reagowały na to na swój chory sposób, więc to widocznie należało do jednej z licznych a ciekawych metod leczenia ludzi, którzy z ciężkiej ko-

nieczności muszą być członkami Ubezpieczalni Społecznej.

W jednym okienku coś zapisali i kazali przyjść na drugi dzień, w drugim wydali jakiś kwitek, w trzecim numerki i polecili zgłosić się za dwa dni, w czwartym obiecali sprawdzić czy składki wpłacono regularnie i kazali przyjść za tydzień po odpowiedź. Po tygodniu wydali zaświadczenie, że wszystko wpłacone jest zgodnie z przepisami i polecili przyjść na drugi dzień.

Wreszcie mój biedny przyjaciel rozchorował się na dobre i musiał położyć się do łóżka. Miejsce jego w ogonku zajęła siostra, która specjalnie w tym celu wzięła miesięczny urlop z biura.

Kiedy wszystkie formalności zostały ostatecznie załatwione i siostra mojego przyjaciela zgłosiła się po kartę do lekarza, oświadczone jej w okienku (dwieście siedemdziesiąt pięć z rzędu), że właśnie od chwili zgłoszenia choroby minęło trzynastcie tygodni, czyli termin przepisany na leczenie minął i Ubezpieczalnia niema obowiązku w tym roku zajmować się w dalszym ciągu tą chorobą. W następnym okienku wydano deklarację, z którą polecono zgłosić się w roku przyszłym...

Mój przyjaciel, człowiek o świętej cierpliwości, r' mo skolatanych nerwów, machnął ręką na całą sprawę i zrezygnowany rozpoczął kurację u lekarza prywatnego.

Wszystko już było na dobrej drodze i kuracja znajdowała się na ukończeniu, kiedy przyniesiono zawiadomienie o wpłaconiu miesięcznej składki z tytułu należenia do Ubezpieczalni. Mój nieszczęśliwy przyjaciel na widok tego świstka papieru

dostał ostro ataku szału, wskutek czego zamknięto go w szpitalu warjatów, jako niebezpiecznego dla otoczenia. gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Tak czy inaczej, w ten czy inny sposób Ubezpieczalnia postawiła na swoim.

Albowiem — pacjent umarł.

Czytałem kiedyś w pewnym piśmie, że Ubezpieczalnia Społeczna podjęła pożyteczną i potrzebną akcję odczytową, mającą na celu m. in. „zbliżenie i utrwalenie bezpośredniego kontaktu Ubezpieczalni z ubezpieczonymi”.

Podobno odczytów wysłuchało około 15 000 osób i frekwencja stale wzrasta „co świadczy, że akcja odczytowa Ubezpieczalni Społecznej jest celowa i pożądana dla mieszkańców stolicy”.

O ileż bardziej pożądanem byłoby zbliżenie lekarzy z ubezpieczonymi, nietylko za pomocą odczytów o higienie i profilaktyce (choć i to jest, przynajmniej bardzo potrzebne i pożyteczne), ale najzwyczajniej — podczas choroby.

Przecież przy pomocy okienek i kwitek nie wyleczy się chorego. Pacjentowi niepotrzebna wspaniała biurokracja, pochłaniająca podobno 60 proc. dochodów Ubezpieczalni, tylko lekarz. A zanim ów pacjent zdola zetknąć się bezpośrednio z lekarzem, to najczęściej zdąży przedtem umrzeć.

Więc możeby podjąć jakąś akcję, nietylko odczytową, mającą na celu zbliżenie ubezpieczonych z lekarzami?

Będzie ona rzeczywiście celowa, potrzebna i pożyteczna, dla nieszczęsnych członków Ubezpieczalni Społecznych w całym kraju.

fia.

Felieton z życia

W neonach reklamy pławi się zbrodnia

W zupełności zgadzam się z twierdzeniem, że reklama to potęga. Zresztą najlepszym tego dowodem jest fakt, że rozmaite przedsiębiorstwa tyle pieniędzy na nią wydają.

Wyjdźmy chociażby na ulicę miasta. Wszędzie zobaczymy tysiące świateł, setki białych, niebieskich, liljowych i czerwonych neonów, które bawią nasze oczy, uśmiechają się do nas wesoło i krzyczą na całą ulicę: „Podróżuj tylko Lotem”. „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę!”, albo zmuszają do mimowolnego odczytania napisów na poszczególnych sklepach, zwracając tem uwagę na efektywnie urządzone wystawy, na eleganckie wnętrza, na pierwszorzędnej jakości towary...

Każdy dzięki reklamie wie, że wódki i likiery Baczewskiego są najlepsze, że piwa z fabryki Haberbusch i Schiele są najsmaczniejsze, że losy loterii państwowej kupione w kolekturze X są najszczęśliwsze, że najlepsze pióra wieczne są Watermana, że najlepszy i najsmaczniejszy bigos dają w barze „Pod Bachusem”... i t. d.



...najlepszy i najsmaczniejszy bigos dają w barze pod Bachusem...

Innym rodzajem reklamy jest ogłoszenie w poczytnych pismach codziennych. Każdy, kto czyta gazetę, mimowolnie przegląda ogłoszenia, z których dowiaduje się, w jakich firmach można kupić najlepiej, najtaniej i co w obecnych czasach jest najważniejsze — na dogodnych warunkach, czyli na jaknajdrobniejsze raty.

Mam zaufanie do reklamy, oceniam należycie jej potęgę, sam osobiście przekonałem się o jej kolosalnym znaczeniu. Przekonałem się, że dzięki umiejętnej reklamie, można szerzyć propagandę wśród szerokich mas społeczeństwa...

Przekonałem się o tem niestety w bardzo smutnych warunkach, gdyż u nas propaguje się rzeczy niestety niezawsze zdrowe i uczciwe... czasem robi się dobre interesy drogą reklamowania tanich sensacji, przez wyciąganie na światło dzienne, opisywanie wydarzeń i wypadków, które w najwyższym stopniu ujemnie wpływają na czytelników tego rodzaju „literatury”.

Specjalnie chętną na tego rodzaju pisma jest młodzież, pochłaniająca z zapartym oddechem opisy krwawych morderstw, wyrafinowanych okrucieństw, sprytnych oszustw, zręcznych kradzieży...

Wpadł mi do ręki niedzielny numer jednego z bardzo poczytnych pism codziennych. Na ostatniej stronie, dużymi, czarnymi literami wypisana była reklama — „Tajnego detektywa”, tygodnika, który niestety, z powodzeniem wychodził, wychodzi i niestety, jakoś nie zanosi się na to, żeby wychodzić przestał.

Cóż głosiła owa reklama?
„Zamachy, które wstrząsnęły światem”.

To był tytuł.
A dalej?

„Rewelacyjny zbiór autentycznych fotografii z najgroźniejszych zamachów we Francji, Rosji, Austrii, Portugalii, Włoszech, Serbji i Stanach Zjednoczonych. Ludzie-pajaki. Detektyw paryski Charlamb o tajnej międzynarodowej organizacji wywrotowej. — Rewelacyjne wiadomości o sprawach i narzędziach wielkich wypadków, zamachów i katastrof światowych. — Afera Marianiego! Niecne sprawy i nie czyste interesy inspektora policji francuskiej Marianiego. — Jak Mariani przy pomocy swej przyjaciółki Margerity Dacourt złupił przemysłowca Bo-

uillère. Szantaże na bookmakerach. — Tępicieł handlarzy narkotyków i w jednej osobie handlarz trucizny. — Sprawa Violetty Nozières. — Erotyczne przeżycia i hulanki małoletniej Violetty. Dlaczego Violetta otrula ojca — Violetta Nozières pisze w więzieniu śledczym rewelacyjny pamiętnik, w którym zwala winę na ojca. — Violetta wedle orzeczenia biegłych perwersyjną zbrodniarką. — Sensacja obyczajowa i kryminalna Europy. — Echa napadu na kasę kolejową. — Sensacja Łodzi! Ponadto inne sprawozdania ze spraw karnych, curiosa kryminalne, zdarzenia z całego świata. — Autentyczne zdjęcia. — Numer 43. Tygodnik Tajny Detektyw. (Muszę dodać, że zwroty wprost drastyczne pominąłem.)

Sądzę, że jak na jeden numer to wystarczy. Aż nádto!

Jeśli może ktoś z Szanownych Czytelników jest ciekawy, jakie zastosowanie praktyczne mają wiadomości podawane przez „Tajnego Detektywa”, opowiem zdarzenie, którego świadkiem byłem przed kilkoma dniami:

Późnym wieczorem wracałem do domu. Mieszkam dość daleko. Chcąc skrócić sobie drogę, poszedłem wzdłuż toru kolejki podmiejskiej. W pewnym momencie zauważyłem trzech małych chłopców, z których jeden, świecąc zapałkami, klęczał nad gazetą, z której odczytywał coś szeptem, zaś dwaj inni majstrowali coś koło szyn. Na środku, pomiędzy szynami leżał duży stos kamieni.

Zaintrygowany zbliżyłem się do chłopców i niezauważony przez nich przyglądałem się tajemniczej pracy.

— No i co? — rzucił szeptem pytanie czytający — rozkręćcie?

— Nie mamy rady. To trzeba mieć dużo siły. Za mocno siedzi.

— O, to szkoda! To przynajmniej kamieni dużo nakładźmy. Może i tak się wykołei. Tylko spieszcie się, bo możemy nie zdążyć!



Specjalnie chętną na tego rodzaju pisma jest młodzież...

Śluchałem przerażony. Co za okropne pomysły. Skąd to mogło przyjść do głowy takim dzieciakom?

Tymczasem chłopcy rozbiegli się szybko i za chwilę wrócili, dźwigając duże głazy.

Miałem dość tej zabawy!
— Co wy tu robicie? — rzuciłem ostro.

Zamiast odpowiedzi, chłopcy rzucili się do ucieczki i zniknęli w ciemnościach.

Schyliłem się i podniosłem z ziemi pozostawioną w pośpiechu gazetę. Był to jeden z numerów „Tajnego Detektywa”.

Na otworzonej stronie znajdowało się zdjęcie, przedstawiające wykołowaną lokomotywę i zdruzgotane wagony, leżące na szynach. A pod nim opis katastrofy z tytułem: „Zbrodniczy zamach na express międzynarodowy. — Jak powstają katastrofy kolejowe. — Dreszcze niezwyklej emocji...”

Swastyka na żydowskim statku!

Żydowski bojkot towarów niemieckich zwykłym szwindlem

Warszawa, 3 października.

Bojkot towarów pochodzenia niemieckiego, ogłoszony przez Żydów z takim hałasem, w praktyce wygląda dosyć problematycznie. Szereg procesów wytoczonych Żydom o przemyt towarów z Niemiec, głośna sprawa holenderskiego Żyda-handlarza djamentów, który wysyłał je niemieckim szlifierzom do szlifowania, wreszcie zakup niemieckiego statku przez palestyńską linię okrętową dowodzą niezłomie, że co innego ogłoszenie bojkotu, a co innego jego wykonanie.

Przy sposobności warto nadmienić, że ów statek choć jest obecnie żydowską własnością, choć ma żydowską załogę i żydowskiego kapitana, musi w myśl przepisów kodeksu morskiego przez pewien czas pływać pod niemiecką flagą.

Doprawdy pierwszorzędne widowisko: żydowski statek z żydowską załogą, a na szczycie powiewa hitlerowska swastyka!

Słowem ten bojkot tak rozreklamowany i gloryfikowany przez samego rabina Wize na wszechświatowym kongresie żydowskim w Genewie, jest tem, co Ameryka nazywa bluffem, a poczciwi warszawiacy określają go jako „kant”, przestrzega się go tylko wówczas, gdy się to oplaca. A że się to oplaca, dobitnie dowodzą hece z rzekomo niemieckimi filmami.

Oczywiście filmy pochodzenia niemieckiego również zostały objęte bojkotem, ale przestrzega się go w sposób dosyć szczególny. Powszechnie jest znany film z Kiepurą „Zdobycie cię muszę”. W Polsce była wyświetlana wersja francuska, wprawdzie wykonana w studio „Ufa” lecz w obsadzie, za wyjątkiem Kiepury, czysto francuskiej. Przedsiębiorca, który ją nakręcał nie była znenawidzona przez Żydów „Ufa” (groźny konkurent Żydów z Los Angeles, Laskych, Goldwynów itd. nakręcających filmy w rodzaju „Rzymskich skandali”, gdzie obok głupawego Eddi Contora występuje horda nazich i rozwydrzonych kobiet „Zdobycie cię muszę”, choć w gruncie rzeczy nie jest

filmem niemieckim, choć występuje w nim polski artysta wszechświatowej sławy, może do pewnego stopnia uchodzić za niemiecki towar.

Po raz pierwszy film ten był wyświetlany w Łodzi przez „zero-ekranowy” polski kino-teatr „Palace”. Natychmiast cała prasa żydowska i krypto-żydowska wszczęła alarm. Przed kinem gromadziły się tłumy żydowskich wyrostków i uświadamiały publiczność, że to jest film niemiecki, że należy go bojkotować i t. d. Na szczęście dla chrześcijanina, właściciela owego kina, Łódź ma spory procent Niemców, solidarnie walczących z żydowskim bojkotem, i film „zrobił kasę”. Fakt jednak pozostaje faktem, gdy „Zdobycie cię muszę” było wyświetlane przez chrześcijańskie kino w Łodzi — był to film niemiecki i Żydzi ogłosili jego bojkot.

Po pewnym czasie film ten sprowadziło żydowskie również „zero-ekranowe” kino do Warszawy, i — dziwna rzecz — od razu Żydzi zapomnieli, że to jest film niemiecki, nie tylko tym razem nie ogłosili bojkotu, ale przeciwnie przez szereg tygodni tłumnie doń uczęszczali. Potem „Zdobycie cię muszę” wiele razy było wyświetlane przez żydowskie kino na czele ze „Stylowym”, ostatnim razem przed dwoma tygodniami przez „Nową Tombole” (żydowską również) i nikt go nie bojkotował.

Teraz pod bojkotem znalazł się nowy film: „I. F. I. nie odpowiada!” Jest to film francuskiej wytwórni „Eclair”, nagrany przez francuskich artystów z Charlesem Bojerem i Jean'em Murat na czele. Wprawdzie jest to przeróbka filmu Pabsta „F. P. I. nie odpowiada!” nagranych w „Ufie”, ale „I. F. I. nie odpowiada!” tyle ma wspólnego z tamtym niemieckim filmem, że nosi podobną nazwę, oparte jest na tym samym scenariuszu i nagrane zostało na tych samych rekwizytach, wydzierżawionych od „Ufy”; wytwórnia, kapitał i artyści są francuscy. Jak widać, niemieckie pochodzenie tego filmu jest mocno problematyczne (scenariusz i rekwizyty), mimo to dwa dni temu

Wstrząsające sceny... Trupy i ranni na torze... Jęki konających...

Oto miałem przed oczami praktyczne zastosowanie podanych wiadomości. Miałem dowód jaskrawy, jak „Tajny Detektyw” „dodatnio” wpływa na młodzież, w jaką „pożyteczną” stronę kieruje ich zainteresowania.

A dzięki umiejętnej reklamie, dzięki soczystym tytułom w rodzaju „W zaułkach namiętności i zbrodni”, to pismo rozchodzi się szeroko po kraju, dostaje się do rąk młodych chłopców, rozbudzając w nich niezdrowe namiętności i popychając do zbrodni.

Czas już najwyższy, aby odpowiednie czynniki wkroczyły w tę sprawę i zajęły się tymi, którzy za pomocą „Tajnych Detektywów” szkolą i stale powiększają szeregi przestępców i zbrodniarzy.

I bez tego mamy przepełnione więzienia. Pocóż nam jeszcze takie specjalne kursy szkoleniowe?

Czas już skończyć z tem wydawnictwem.

I tak cierpliwie i długo społeczeństwo przyglądało się tej wstrętnej robocie,

Ale cierpliwość ludzka ma granice...

fis.



stołeczny „Nasz Przegląd” zamieścił komunikat Żydowskiej Agencji Telegraficznej, zapowiadający bojkot. Tytuł komunikatu brzmi: „F. P. I. nie odpowiada” — pod bojkotem”, w treści zaś podano, że jedno ze stołecznych kin wyświetla ten film, że jest on pochodzenia niemieckiego i że należy go bojkotować.

Otóż film „F. P. I. nie odpowiada!” żadne z kin nie wyświetlało jeszcze i nie wyświetla, natomiast kino „Palace” wyświetla francuski film o podobnej nazwie. Wielkie podobieństwo w nazwie sprawia, że bojkotowane jest właśnie „I. F. I. — nie odpowiada”.

Zestawmy teraz ze sobą powyższe fakty. Gdy „Zdobycie cię muszę” wyświetla chrześcijańskie kino — jest to film niemiecki i ogłasza się nań bojkot, nie przeszkadza to jednak żydowskim kinom wyświetlać ten film i wówczas o bojkocie niema mowy. Gdy chrześcijańskie kino w stolicy wyświetla film francuski — robi się z niego film niemiecki i bojkotuje. Prawdopodobnie, gdy ten film znajdzie się w kinie żydowskim Żydzi nagle zapomną o bojkocie, będą nań uczęszczali, a właściciel kina będzie robił kasę.

Zapytniemy, przeciw komu się ogłasza bojkot — czy przeciwko rzekomo niemieckim filmom, czy przeciwko chrześcijańskim kino-teatrom?

Mimo wysokiego opodatkowania przemysł kinowy jest jednym z najbardziej dochodowych i Żydzi go prawie całkowicie opanowali. Do chrześcijan należą bardzo nieliczne kina i prawie wyłącznie drugorzędne. Gdy się zjawia jakieś wielkie kino chrześcijańskie (obecny właściciel „Palace” wyświetla dopiero drugi czy trzeci film), utrudnia mu się pracę wszelkimi sposobami a najprostszym z tych sposobów jest ogłoszenie bojkotu pod pozorem wyświetlania przezeń niemieckiego filmu, co nie przeszkadza bynajmniej, aby w kilka tygodni później Żyd robił na tym samym filmie interesy.

b.



FIRMA EDMUND RYCHTER GÓRUJE nie tylko NISKĄ CENĄ LE CZ JAKOŚCIĄ WYROBÓW

Kupując w naszych magazynach odbiorca wydobycza MAXIMUM z każdego wydane go złotego, ponieważ nie cena lecz JAKOŚĆ decyduje. — POLECAMY Palta - Ulstroragłany - Przepiękne garnitury - Spodnie - Knykry - Bryczesy - Wiatrówki - Kurtki skórzane - Płaszcze gumowe - Peleryny gumowe.

Tysiące metrów najmodniejszych materiałów w setkach deseni i kolorów do dyspozycji SZAN. KUPUJĄCYCH W naszych oddziałach miarowych zaprowadziliśmy wykonanie popularnych garniturów w trzech serjach podlegających najściślejszej kalkulacji, ażeby w tych ciężkich czasach umożliwić szerszemu ogółowi nabycia dobrego ubrania z wypróbowanego materiału.

Serja I. 120 zł Serja II. 100 zł Serja III. 80 zł

Materiały w powyższych serjach nie zmieniają koloru i w noszeniu są pierwszorzędne. Krój, dodatki i wykonanie najlepsze. Następnie polecamy wykonanie luksusowe szewiów i czesane k Bielskich od 130 — 275 zł ostatnie z oryginalnych angielskich materiałów ruszy przeciw Niej. Artykuły 113 i 114 obowiązuje jeszcze Konstytucji mówią o wolności wszelkich związków religijnych, uznanych przez państwo. Specjalność futra na miarę, modernizacje i poszycia futer pod kierownictwem wybitnych fachowców. **GOTOWE FUTRA stale na składzie.** Wydajemy nasze towary także za bonu Tow. „Kredyt“

EDMUND RYCHTER ul. Wrocławska 14 Poznań ul. Wrocławska 15 ul. Kaliska Ostrów Rynek tel. 21-71 tel. 34-25 tel. 31 tel. 35 ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 54-15, 26-07 Wielkopolski

Ustawy a — wychowanie religijne w szkołach

Uwagi natury ogólnej

Łódź, dnia 3 listopada.

W ostatnich tygodniach rozeszła się po Łodzi wiadomość, że zastępca inspektora szkolnego p. Okarmus zamknął kaplicę szkolną przy ulicy Zagajnikowej, poświęconą przed dziesięciu laty

przez s. p. Biskupa Tymienieckiego,

zamieniając ją na salę gimnastyczną. Po jakimś czasie sprawa ucichła, p. inspektor bowiem pocieszył grono nauczycielskie i rodziców, że sprawa będzie ku zadowoleniu rodziców załatwiona, że jemu, dobremu katolikowi, też na tem zależy, by dzieci mogły wysłuchać Mszy św. w ciepłej sali i pomodlić się w skupieniu. Lecz na tej obietnicy się skończyło. Należy wyjaśnić, iż zarządzenie o zamknięciu kaplicy wydał p. inspektor z polecenia wizytatora p. Somorowskiego.

Do sprawy tej zapewne powrócą jeszcze rodzice dzieci już nietylko tej szkoły, ale całej narodowej Łodzi, bo wypadek ten jest jednym ogniwem w całym szeregu dziwnych zjawisk, które ostatnimi czasy (kwestja zatrudniania nauczycieli-Zydów) przerodziły się w stan chorobowy.

O merytorycznej stronie wspomnianego wypadku informowaliśmy już z lamów „Orędownika” — dzisiaj chcielibyśmy wypowiedzieć kilka uwag natury prawnej.

Dziwną wydaje się rzecz, że urzędnicy administracji szkolnej nie znają Konstytucji, Konkordatu i ustaw szkolnych, które nie pozwalają na to, by naruszać w czemkolwiek swobodę wykonywania władzy duchownej,

zastrzeżoną wyżej wymienionymi prawami.

Prawa te są zupełnie jasne, wyraźne, i nie pozwalają władzom świeckim mieszać się w sprawy kultu, dogmatów religijnych. Wizytator, inspektor szkolny może np., o ile społeczeństwo wytrzyma finansowo, żądać, by szkoła miała na każdego ucznia po dwa mikroskopy, by wszyscy uczniowie mieli po dwie pary pantofli, inne do pracowni, a inne do sali gimnastycznej, ale żądanie, by dziatwa

nie przystępowała do Komunii św.,

poza oficjalnymi trzema wypadkami w roku, jest przekroczeniem kompetencji.

Jak wyglądają podstawy prawne poruszanej sprawy?

Artykuł I konkordatu mówi: „Kościół katolicki bez różnicy obrządków, korzystać będzie w Rzeczypospolitej Polskiej z pełnej wolności. Państwo zapewni Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd jego sprawami i jego majątkiem, zgodnie z prawami boskimi i prawem kanonicznem.”

Jasnym przeto jest, że państwo, a tem bardziej pojedynczy obywatel nie może krępować obrządków religijnych Kościoła. Nie wolno zatem krępować prefekta, czy katechetki w sprawach obrządku religijnego.

Wara od świętości Eucharystji.

Kto nie wie czem jest Eucharystja w nauce Chrystusowej, w Kościele katolickim — niech najpierw pozna sprawę, a wtedy ni ręki, ni mózgu nie ruszy przeciw Niej. Artykuły 113 i 114 obowiązującej jeszcze Konstytucji mówią o wolności wszelkich związków religijnych, uznanych przez państwo.

Specjalnie art. 114 mówi: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającą większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską,



Z inicjatywy angielskiego Czerwonego Krzyża wprowadza się obecnie w szkołach angielskich ćwiczenia obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej jako przedmiot obowiązkowy. Na zdjęciu widzimy przebieg takiej lekcji w pewnej ze szkół. Objaśnienie udziela komandor Skinner z dowództwa angielskiego lotnictwa.

Prawda boli...

„Dementi“ „sanacyjnego“ pisma

Kielce, 3. 11. — I dziś w sztabie kieleckim B. B. polecono miejscowemu „lejborganowi” — „Gazecie Kieleckiej” zbagatelizować informacje nasze o toczącej się „głuchej wojnie” w „sanacji” kieleckiej (nr. 248 „Orędownika”).

Ponieważ my podawaliśmy fakty, a nie żadne „jalowe plotki”, więc nie lada bagatelizowania i mentorskiego tonu w stosunku do „Orędownika” — wydała w „Gaz. Kiel.” całkiem poroniony pod względem myślowym plód. Artykuł „Gaz. Kiel.” p. t.: „O! Orędowniku!”, nie trafił do przekonania nietylko zaspianego dorozkacza kieleckiego, ale nawet ucznia z pierwszej klasy powszechnej.

Bo czyż „saisonblatt” „sanacyjny” zaprzeczył choć jednej z naszych informacji? Czy sam nie pisał kiedyś o „czystej w kieleckim „Legionie Młodych”? Czy nie jest faktem rozwiązanie „Zw. Peowiaków” i „Zw. Legionistów”? Czy nie jest faktem niezatwierdzenie dotychczas nowo wybranego prezydenta p. Artwińskiego? Wre-

szcie, czy nie jest prawdą, że kielecka „sanacyjna” „Federacja” zwróciła się w tej ostatniej sprawie z petycją do p. min. Piłsudskiego?

A może według logiki pp. redaktorów „Gaz. Kiel.” te wszystkie fakty świadczą o wewnętrznej spoistości i harmonji w rodzinie „sanacyjnej”? „Orędownik” ani p. Artwińskiego, ani nikogo z obozu „sanacyjnego” nie potrzebuje i nie stara się „rozczulić”, bo mu na tem wcale nie zależy. Pisze prawdę, — nie za subsydja i „laskawe” ogłoszenia. Wcale też nie ma zamiaru „ubolewać” nad tem, co się w rodzinie „sanacyjnej” dzieje. Rola ta, jak również „przymiłowienia się” pozostawiona jest tym, którzy za to biorą pieniądze, czy też je już wzięli od swych nowych „chlebodawców”.

Koniec sporu o Letycję

Lim a. (PAT). Ratyfikowano tu traktat o Rio de Janeiro, kładący kres konfliktowi kolumbijsko-peruwiańskiemu o Letycję.

który podlega ratyfikacji przez Sejm.”

Niema siły, któraby potrafiła katolickiemu narodowi, jakim jest naród polski, wydrzeć jego świętości i wbrew woli rodziców odstręczać dzieci od religji, od praktyk religijnych, od pism religijnych

Artykuł 120 Konstytucji w ostatnim zdaniu mówi: „Kierownictwo i nadzór religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.”

Używa się argumentu, że to nie pedagogicznie i nie psychologicznie mówić z dziećmi o śmierci i przygotowaniu się do dobrej śmierci, jakby dzieci wokół nas nie marły, jakby, choćby po stu latach życia — nie miały umrzeć. Czyż mamy w szkołach wychowywać przyszłych samobójców, którzy pozbawieni oparcia o pierwiastki religijne w duszy, uciekają ze świata, ze szkoda własną, narodu i państwa?

Kierownictwo, przysługujące Kościołowi w sprawach religji, odnosi się do nauczania i związanej z religją sprawy etyki b. wnikliwie. Nauczanie religji przez Kościół, jest wykonywaniem postannictwa, jakie Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa. Wyrażnie o tem mówi — Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 9. XII. 1926 r. o nauce szkolnej religji katolickiej (Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 9 z r. 1927) w par. 7 „Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego... A w par. 8 „Księża prefekci są nauczycielami i duszpasterzami młodzieży szkolnej w zakresie życia szkolnego. Jest więc ich szczególnym obowiązkiem czuwać nad życiem religijnem i narówni z innymi nauczycielami nad wychowaniem moralnem młodzieży szkolnej...”

Do duszpasterstwa należy uczyć o Bogu, o Chrystusie, jego ofierze krzyżowej, o zesłaniu między ludźmi w Eucharystji, o obowiązku katolika jednoczenia się z Chrystusem, o wysługiwaniu sobie w ziemskiej pielgrzymce szczęśliwego życia w niebie.

W sprawie duszpasterstwa nie wolno się mieszać świeckim, ogarniętym duchem laicyzmu. Zbrodnią zaś z punktu wychowawczego jest np. obchodzenie klas przez kierowniczkę szkoły i nakłanianie dziewcząt, by wystąpiły z Krucjaty. Zniesławianie, względnie obniżanie organizacji religijnej wobec innych organizacji szkolnych jest nadużyciem. Czyż taka kierowniczka nie pomyśli o tem, że związek ze szkolnymi organizacjami skończy się po wyjściu ze szkoły, a to, co zasieje w sercu Krucjata, zostanie dziewczęciu na ciężkie chwile życia, gdy będzie dorosłą panną, mężatką, matką?

Przytoczyć trzeba na zakończenie ustęp z ewangelji św. Mateusza Roz. XVIII. „A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono

kamień młyński u szyje jego i zatopiono go w głębokości morskiej.”

Biada światu dla zgorszenia. O ile ktoś nie dba o los duszy... wolno mu robić „wszystko”, ale wara od serca i dusz dzieci naszych; one nie są własnością przelotnego wychowawcy, ale są własnością narodu, własnością Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a ta chce mieć synów doskonałych ciałem Chrystusowem karmionych, tak ofiarnych jak Chrystus był ofiarnym.

Ojciec

Na SEZON JESIENNO-ZIMOWY poleca się Szan. Klienteli
Chrześcijański Zakład Krawiecki WACŁAWA ZAWORSKIEGO, Łódź, Andrzeja nr. 3, tel. 154-06

Odnaczone na wszechświatowych wystawach
Pianina i Fortepiany
 zał. w r. 1873 największej pierwszorzędnej polskiej fabryki
„ARNOLD FIBIGER”
 Kalisz, ul. Szopowa 9. — Tel. 263
 Znacznie niższe ceny. — Warunki dogodny

Młyn Walcowy „ZIARNO” Skoki
 (dawniej Gierzig)
 poleca Szanownej Klienteli swoje wymiary, dając za 1 centnar żyta 60 ft. mąki, 25 ft. otrąb. Mąki: żytnia, pszenna i otręby pierwszej jakości, śrutowanie na oczekaniu.
 n 11 812 **Jan Kaczmarek, zarządca.**

Kuśnierz J. Grzesiak
 długoletni krojczy i kierownik znanej pierwszorzędnej firmy w Łodzi, przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych futer, po cenach konkurencyjnych Łódź, Piotrkowska 103 fr. I piętro, tel. 194-12.

Pianina, fortepiany, firmowe
 nowe i używane — zagraniczne i krajowe — poleca firma
Ernest Weilbach,
 Łódź, Piotrkowska 154, tel. 141-96
 Reparaty, strojenia, przewóz. n 1 804

NOWOŚCI w wielkim wyborze na sezon
jesiennie - zimowy
 poleca: po cenach przystępnych
SKŁAD SUKNA
G. E. RESTEL, ŁÓDŹ
 84 Piotrkowska 84 Tel. 121-67
 Specjalność: materiały frakowe i smokingowe. Dla p. oficerów znane materiały mundurowe F. my E. P. esch, Bielsko. n 1 206

Zegarki, złoto i biżuteria
 kupuje i sprzedaje najtaniej
 firma chrześcijańska
B. Kowalski, Łódź
 Piotrkowska 3. n 1226

DRZEWKA OWOCOWE
 pienne, karłowe, pamięty, agrest, porzeczki, szerepione winorośle, b. zoskwinie, more e. alejowe, ozdobne, szpalery ochronne i ozdobne
 poleca po cenach konkurencyjnych
L. Kołaczowski, Łódź, Przędzalniana 86
 Cennik na żądanie. Tel. 115-02. Dojazd tramwajem 3. n 1228

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Bielizny
Stanisława Jakuszewskiego
 ulica Piotrkowska 148 — Telefon 175-45
 poleca po cenach konkurencyjnych bieliznę damską męską, nocną dziecięcą, pościelową, gorsety, gorsety, pasy lecznicze, paski i biustonosze wszelkiego rodzaju. — Hurt i Detal. n 1 299

MAKULATURE po 25 gr kilo
 sprzedaje każdej ilości
 Administracja
„OREDOWNIKA”
 Łódź, Piotrkowska 91
 n 11 483

Potrzebni
sprzedawcy do gazet
 zgłoszenia osobiste z fotografiami n 11 485
„OREDOWNIK” Łódź, Piotrkowska 91

Szkoło okienne, ogrodowe, dachowe, kit i t. d.
 szyby wystawowe i lustra
 hurtownie — detalicznie
Polskie Biuro Sprzedaży Szkoło
 Pg 7431-18.171 Sp. Akc.
 Poznań, Małe Garbary 7a. Tel. 28-63.

Nowo utworzony zakład pogrzebowy
Kazimierza Stefaniaka w Łodzi
 Szosa Pabianicka nr. 37 przy Placu Reymonta
 poleca pogrzeby, sprzęty żałobne, — odświeżanie tablic nagrobkowych itp. po cenach przystępnych.
 n 1 207

Na krótki czas sprzedaje
ca. 5.000 kapeluszy i czapek
 niżej cen fabrycznych
A. WIEDEMANN, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 81.
 n 12304

Futra i palta mała największy zysk
 stalowane w firmie
 chrześcijańskiej
JAN CIECHANOWSKI
 Łódź, Piotrkowska 103 tel. 191-12
 Wykonanie solidne! Ceny umiarkowane!
 n 12301

300-400 zł miesięcznie
 mogą zarobić inteligentni, wymowni panowie i panie w poważnym przedsiębiorstwie przy milej pracy zewnętrznej. Dla zdolnych po okresie próbnym awans na wyższe stanowisko i stała posada. Zgłoszenia osobiste od 9 do 12,30 i od 14,30 do 18 Łódź, Narutowicza 1 fr. II pr. m. 24. Tg 1613

Skład opału
Seweryn Szczygielski
 Łódź, Węglowa 9, tel. 144-93
 Poleca: węgiel, z kopalń Juliusz-Kazimierz, Modrzejów i innych. Koks kowalski i do centralnych ogrzewań. Drzewo, dębowe, sosnowe w szczytach i rąbana.
 Dostawa własnymi kołmi

Szkoło Okienne
 w wszystkich gatunkach
Lustra - Listwy
 poleca korzystnie
Hurtownia Szkoła
 właśc. J. Józwiak
 Poznań, Półwiejska 9
 Hurt Te. ef. 22-26 Deta
 Przyjmujemy asygnaty „Kredyt” i omy inwesty. de 4004

Jedyna chrześcijańska firma
A. Marcinkowska
 dawn. G. Engelhardt
 Łódź, ul. Piotrkowska 23.
 poleca
czapki kapelusze w wielkim wyborze, po cenach niższych.
 n 12 204

Pracownia
okryć damskich
 oraz
robót futrzanych
St. Mozurek
 ŁÓDŹ
 Nawrot 32, m. 19
 Tel. 15 -65
 n 12 200

Resztki
 na ubrania męskie, palta i kostjamy damskie poleca firma
J. Wasilewska, Łódź, Piotrkowska 152.
 n 12 205

Wytwórnia pracy i kuchen przenośnych pod firmą
„Kozminek”, Łódź
 ul. Główna 51,
 poleca swe wyroby po cenach znacznie niższych.

Artystyczna pracownia
SZYLDÓW i REKLAM
JAN JANOWSKI Łódź,
 ul. Sienkiewicza 91. Telefon 168-63
 Firma nagrodzona na P. W. K. w Poznaniu 1929 r.
 Ceny niskie. n 12 200

Zadać wszędzie **MASŁO**
 niedoścignionej jakości codziennie świeże
Mleczarni Przemysłowej T. Zawierła w Złoczewie
 Sprzedaż w Łodzi, ul. Nawrot 23, w podwórzu, tel. 188-58
 Przyjmujemy telefonicznie. **Żadać wszędzie!**
 n 12 208

Zawiadamiam
 Mieszkańców Łodzi i Okolicy, iż w związku z zbliżającą się zimą uruchomiłem dział

Pogotowia Zduńskiego
 Tel. 189-35
 które wykonywać będzie wszystkie roboty pilne. Budowy, przebudowy i reperacje

Edmund Zalewski
 Zakład Zduński
 Łódź, ul. Wólczajska 77,
 tel. 189-35. n 12306

Dr. Stanisław Gawiński
 Łódź, Bałucki Rynek 3
 Telefon 148-80
 obojętność i choroby kobiece
 Przyjmuje od 4-tej do 7-mej.
 n 12 204

W związku ze zbliżającą się zimą dla wygody mieszkańców Łodzi i okolicy uruchomiłem

„Pogotowie Zduńskie”
 Mając masowe obniżki postanowiłem obniżyć ceny do minimum.
Zakład Zduński,
 Łódź, Wólczajska 77 Tel. 189-35
E. ZALEWSKI
 n 12 202

Wetnę
jedwab
 w równej mierze, tylko
Persil
 dobrze pierze!

Polecamy
DO BUDOWY!
 I-II Dźwigary, Żelazo I
 Żelazo do betonu
 Gwoździe i śruby
 Okucia do peców i kuchen
 Kuchnie westfalskie
 Kotły do prania
 Piece żelazne
 Zamki i zawiasy do drzwi i okien
 Okna lano-żelazne
 Siatki ocynkowane na płoty
Ceny najniższe.
 Cenniki na żądanie
T. Krzyżanowski
 Spółka z ogr. odp.
 w Poznaniu ul. Św. Józefa 16.
 Telefon nr 0-38 36-50
 n 11 417

Powietrzne drogi Anglii nad Azją i Afryką

Awiacja bojowa ciosem dla angielskiego „splendi isolation” — Trzeba myśleć o bezpieczeństwie i wzmacniać siły obrony powietrznej — Wojskowa awiacja brytyjska na powietrznych liniach pozaeuropejskich — Gigantyczne plany i ich realizacja.

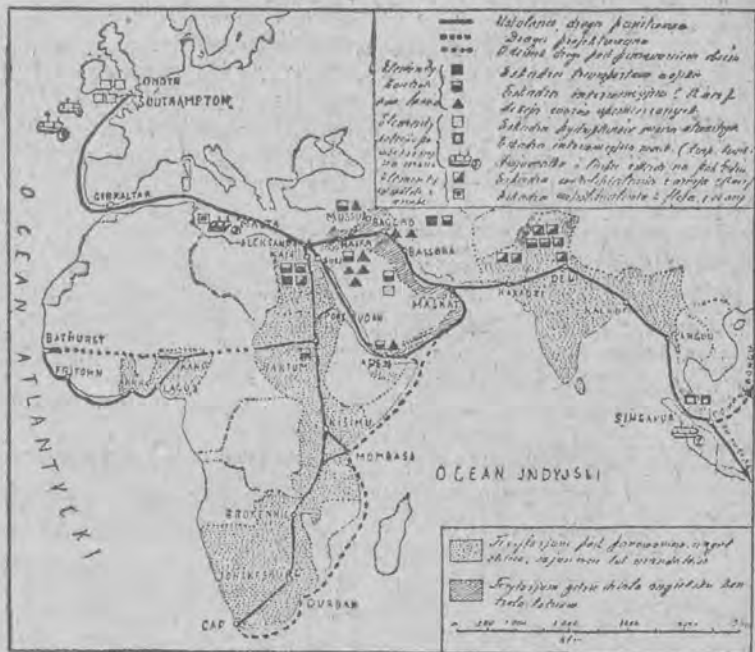
Napisał gen. E. de Henning-Michaelis

Narastający wpływ polityczny i strategiczny potęgi lotnictwa odczuwa najbardziej Anglija. Awiacja bojowa zadana na gruncie europejskim cios poważny dogmatowi angielskiemu — „splendid isolation”. Wspaniałe osamotnienie wyspiarskie może być naruszone w parę godzin po wybuchu wojny przez eskadry powietrzne nieprzyjaciela i jedną z największych trosk doby obecnej w Anglii jest za-

którego jest w stanie pokryć wszystkie potrzeby w materiałach pędnych Anglii. W Kompanii eksploatującej ropę posiadają Angliki 52,5 proc. udziałów, Francuzi uzyskali 21,5 proc. Na mocy porozumienia anglo-francuskiego zbudowany jest rurociąg ku Morzu Śródziemnemu o dwóch wylotach — w Haifie (Palestyna) i w Trypoli (Syria). Cała długość wyniesie 1900 km., koszt łącznie z przystosowaniem portów wy-

Indy na przestrzeni 2 tys. km., druga w składzie 11 eskadr kwateruje przeważnie w rejonie Mezopotamji, dzieli się na 7 eskadr interweniujących, 2 transportowo-bombardujące, 1 współdziałającą z armją i 1 (hydroplany) dla dozoru Zatoki Perskiej. Specjalne zadania morskie — torpedowanie i bombardowanie statków — ma grupa z 3 eskadr złożona, stacjonująca w Singaporze. Rezerwa główna — 12 eskadr hydroplanów — jest rozmieszczona na 4 ruchomych bazach-awiomatkach wzdłuż całego szlaku morskiego. Poza tem przydzielono awiacji 8 sekcji automobilów opancerzonych, kwaterujących w Azji zachodniej. Cała siła „Royal Air Force” liczy 123 aeroplanów i 300 pilotów oraz obserwatorów. Na niej opiera się „pax britanica”, obejmująca olbrzymie obszary Azji południowo-zachodniej. Wojsk lądowych Anglija nie posiada tu prawie, o ile się jednak znajduje jako siła wykonawcza, podlegają

władzy dowództwa sił powietrznych. Słaby ten korpus lotniczy sprawuje jednak z zupełnym powodzeniem od lat trzynastu rządu, mające charakter „kontroli” w krajach o ludności niespokojnej, częściowo koczującej. Kontrola ta jest oparta na możliwości natychmiastowego wkroczenia w razie potrzeby. Na tę możliwość składa się szybkość aeroplanu, którego poza Angliją nikt na tych obszarach nie posiada, doskonały system informacyjny (radjo) i stałe pogotowie bojowe całego korpusu. Organizacja taka pozwala na interwencję zbrojną sił lotniczych względnie lądowych, dostarczanych drogą powietrzną w najkrótszym czasie (1—4 dni) na dowolny punkt całego terytorjum. Fakty interwencji zdarzają się często, a w 1932 r. przewieziono do Iraku, gdzie zaszedł fakt licznego oporu robotników na kopalni ropy, 540 żołnierzy i 15 oficerów z pełnym uzbrojeniem z odległości 1300 km. Wraże-



pełnienie krajowi większego bezpieczeństwa drogą wzmacniania sił obrony powietrznej, które zajmują obecnie zaledwie piąte miejsce wśród mocarstw europejskich.

O wiele korzystniej przedstawia się znaczenie wojskowej awiacji brytyjskiej na powietrznych liniach pozaeuropejskich przez nią ochraniających. W Azji i Afryce zajmuje lotnictwo angielskie miejsce czołowe i jest dzięki doskonałej organizacji przy słabych nawet siłach poważnym wyrazicielem światowej potęgi Imperjum Brytyjskiego. Ciekawe szczegóły na ten temat znajdujemy w szkicach H. Bouché, drukowanych świeżo w „Illustration”, oświetlonych mapką dyslokacji powietrznej floty angielskiej, którą do artykułu załączam.

Plan komunikacji lotniczej ma w swem założeniu zadanie, by drogi powietrzne zależały minimalnie od woli innych mocarstw. Otóż na 40 tys. km. ciągną się one ponad morzami otwartymi lub krajami związanymi z Anglią przynależnością państwową, sojuszem lub prawem mandatu. Jedynie pomiędzy Khartumem a Kano lot odbywa się nad terytorjum należącym do Francji. Główny kierunek trasy powietrznej prowadzi od Southampton przez Morze Śródziemne do Aleksandrii, gdzie szlaki rozdwajają się: jeden okrąża przez Suez i Morze Czerwone Arabję, drugi przecina Mezopotamię, łącząc się w Maskacie z odcinkiem południowym i stąd łączy do Indji. W tej części Azji skupiają się najważniejsze zagadnienia polityczne i ekonomiczne Wielkiej Brytanji, połączone z panowaniem w Iraku i na półwyspie indyjskim.

Wojna światowa stwierdziła wyraźnie, że jednak komunikacja przez Kanał Suezki może być przez przeciwnika przerwana. Skłoniło to Anglię do organizacji po wojnie połączenia z Indjami drogą powietrzną, bardziej bezpieczną, ponad lądami, znajdującymi się pod wpływem angielskim. Tu również będzie budowana kolej transwersalna, łącząca Haifę (Palestyna) z Karadzi nad Oceanem Indyjskim. Wykonanie tych zamierzeń wpłynie naturalnie poważnie na zmniejszenie znaczenia Kanału Suezkiego. Organizacja angielskiej wojskowej komunikacji w tych krajach posiada poza sprawą tranzytu do Indji olbrzymie znaczenie polityczne i ekonomiczne dla państwa angielskiego. W Iraku znajduje się rejon naftowy Mossulu, eksploatacja

nie 800 milj. zł, roboty są już na ukończeniu.

Sprawa zapewnienia bezpieczeństwa lotów i utrzymania pokoju w krajach, z którymi są związane tak olbrzymie interesy ekonomiczne Anglii, została rozwiązana nader pomysłowo. Ochronę zbrojną sprawują powietrzne siły wojskowe a na czele ich stoi wice-marszałek, rezydujący w Iraku, obdarzony dużą władzą autonomiczną. Lotnictwo wojskowe skupia się głównie w dwóch grupach — jedna licząca 8 eskadr, z których 2 mają zadania interwencyjne, a 6 współdziała z armją, opiekuje się granicą północno-zachodnią



Angielski następca tronu zwiadał niedawno szkołę wojskową we Windsorze. Ponieważ padał wtenczas deszcz, przegląd kompanji honorowej musiał odbyć pod parasolem



Ważniwi

Poniedziałek, 5 listopada.
6.45 „Kiedy ranne wstają zorze”. 11.57 Sygnał czasu w Obserw. Astronomicznego. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd prasy polskiej. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 18.25 Zula Pogorzelska przed mikrofonem (piosenki). 17.00 recital śpiewaczy Eug. Mossakowskiego. 17.35 Fragment z opery „Iris” Mascagniego (płyty). 18.15 Muzyka lekka. 19.30 „Dwa tysiące przyjaciół” — feljton. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. 21.00 II-ga audycja Stow. Miłośn. Dawnej Muzyki. 22.35 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomia”. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Wtorek, 6 listopada.
11.57 sygnał czasu w Obserwatorium Astronomicznego; 12.03 wiadomości meteorologiczne; 12.05 codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 koncert; 12.45 skrzynka dla dzieci; 13.00 dziennik południowy; 13.05 d. ciąg koncertu; 15.30 wiadomości

o eksporcie polskim; 17.00 pieśni w wykonaniu Berty Bragińskiej; 17.25 odczyt praktyczny „Przestępczość u dzieci”; 17.35 muzyka lekka (płyty); 19.00 recital śpiewaczy Z. Mossaczego (bas); 19.50 wiadomości sportowe; 20.00 muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R.; 21.00 koncert popularny; 22.15 muzyka taneczna z danc. „Oaza”; 23.00 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23.05 d. c. muzyki tanecznej.

Krajowe

Poniedziałek, 5 listopada.
Kraków. 12.00 Hejnał z wieży marjackiej. **Lwów.** 12.10 Koncert w wyk. zespołu Tad. Seredyńskiego. 18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych. **Łódź.** 6.45 pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.48 muzyka (płyty); 6.52 gimnastyka; 7.07 muzyka (płyty); 7.15 dziennik poranny; 7.25 muzyka (płyty); 7.35 chwilka pań domu; 7.40 zapowiedź programu; 7.50 koncert reklamowy; 15.35 przegląd giełdowy; 15.45 muzyka taneczna w wyk. ork. Zdzisława Górzyńskiego; 16.45 lekcja języka niemiec-

kiego — wprowadził prof. Z. Zygulski; 17.25 muzyka — płyty; 18.00 muzyka (płyty); 18.10 repertuar taetrow; 19.25 chwilka społeczna; 19.45 odczytanie programu na dzień następný; 20.45 dziennik wieczorny; 22.00 koncert reklamowy; 22.15 I-sza lekcja tańca.

Wtorek, 6 listopada.
Kraków. 12.00 hejnał z wieży marjackiej; 15.46 popularna muzyka wschodnia 18.15 koncert kameralny. **Poznań.** 19.30 utwory fortepianowe w wyk. Franc. Łukaszczyka. **Łódź.** 6.48 pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.48 muzyka (płyty); 6.52 gimnastyka; 7.07 muzyka (płyty); 7.15 dziennik poranny; 7.25 muzyka (płyty); 7.35 chwilka pań domu; 7.40 zapowiedź programu; 7.50 koncert reklamowy; 15.35 przegląd giełdowy; 15.45 skrzynka P. K. O.; 17.50 skrzynka techniczna; 18.00 muzyka (płyty); 18.10 repertuar teatrów; 18.45 „Stanisław Witkiewicz” — feljton; 19.20 feljton aktualny; 19.45 odczytanie programu na dzień następný; 20.45 dziennik wieczorny; 22.00 koncert reklamowy; 22.45 muzyka (płyty).

nie było olbrzymie, do pracy przystąpiono natychmiast. Wyniki tak energicznej interwencji utwierdzają jeszcze bardziej na całym obszarze bliskiego wschodu istniejące już przekonanie o potędze państwa brytyjskiego, wywołują obawę przed wkroczeniem ewentualnym, w razie oporu, większych sił imperjum.

Zadanie przeorania Azji i Afryki powietrznymi drogami angielskimi, postawione w 1920 r., zostało dokonane z wybitnym powodzeniem.

Zgadli.

- Zgadnij, o co cię chcę prosić...
- O pieniądze.
- Zgadłeś... Doprawdy, że nie jesteś tak głupi, jak wyglądasz.

165
ZŁ
GOTÓWKI

BINOFON-7
2 LAMPOWY ODBIORNIK ŚCIEŹKOWY
Z WBUĐOWANYM GEOSTYKIEM

DOBRY ODBIOR KILKUNASTU STACJÓŻ ZAGRANICZNYCH

SPRZEDAŻ
GOTÓWKOWA I RATAWA

Poznań Block - Brun S. A.
Św. Marcina 25
1 Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, Warszawa, Grochowska 30
Pg 7374/5-02.513/14